Cena 10 groszy.

Redakcja Tel. 160.88, 182.28. Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 60 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. str. 6 łam, w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok X. Nr. 222. Łódź, środa 15 sierpnia 1934 r.

Próba pobicia rekordu Wiley Posta.

Hausner ma dziś lecieć do Warszawy?

Tajemniczy samolot polsko - amerykańskiego lotnika.

New York, 15.8. (specjalna wiadomość „Echa"). — Stanisław F. Hausner, polsko - amerykański lotnik, którego rozpoczęty lot do Polski przed dwoma laty zakończył się katastrofą, postanowił ponownie spróbować szczęścia.



Stanisław Hausner.

Niedawno Hausner na przyjęciu oświadczył, że wkrótce rozpocznie ponowny lot z lotniska Floyd Bennett do Warszawy. Lot ten zamierza on rozpocząć rzekomo dziś, 15 sierpnia, zależnie od warunków pogody.

Pan Hausner zaznaczył, że aeroplan jego jest „tajemniczy" i ma być mu dostarczony przez fabrykę, której nazwy nie wyjawi.

Aeroplan ten pomieści 900 galonów gazoliny, co zdaniem jego w zupełności wystarczy na lot z New Yorku do Warszawy.

Zamierza on lot ten odbyć sam.

Oznajmienie powyższe wygłosił Hausner na przyjęciu zgotowanem dla niego przez dziennikarzy i jego przyjaciół.

Podczas pierwszego lotu w czerwcu roku 1932, Hausner był zmuszony lądować na oceanie wskutek braku gazoliny w oddaleniu około 50 mil od lądu Anglji, poczem przebył ośm dni na morzu, siedząc na częściowo zanurzonym kadłubie swego aeroplanu. Prądami morskimi zaniesiony on został w pobliże wybrzeży Portugalji, gdzie ocalony został przez statek towarowy.

Trup na plebanji.

Nieostrożny służący proboszcza.

Sosnowiec, 15.8. Władze policyjne zaalarmowane zostały tajemniczym wypadkiem śmierci na plebanji w Siemoni. Oto w odległości kilkudziesięciu kroków od plebanji, obok drogi, znaleziono zwłoki

młodego służącego ks. proboszcza

Pieńkowskiego z raną postrzałową w piersiach.

Ks. proboszcz Pieńkowski wyjechał w godzinach południowych wraz z księdzem wikarym Deptą w sąsiedztwie. Powracali nocą i do Siemoni przyjechali około godz. 11. Zdziwienie wywołały u nich otwarte drzwi na werandzie i zupełna cisza w mieszkaniu. Ponieważ nie tak dawno miał miejsce fakt napadu bandyckiego na ks. proboszcza Pieńkowskiego, z zachowaniem wszelkich ostrożności i w towarzystwie furmana obaj księża

weszli do mieszkania.

Po zapaleniu światła okazało się, że wszystko jest w porządku, nic nie wskazywało na to, aby ktoś grasował.

W pokoju ks. wikarego Depty, który dopiero 3 dni temu przyjechał, ksiądz proboszcz Pieńkowski, jakby tknięty przeczuciem, zaproponował zbadanie księdzu wikaremu małej walizeczki, stojącej

na wierzchu kufrów.

W walizeczce wszystkie rzeczy były, za wyjątkiem,.. rewolweru.

Ponieważ w mieszkaniu naogół było wszystko w porządku, poczęto obchodzić podwórze. I w odległości kilkunastu kroków od plebanji znaleziono trupa młodego służącego lat 19, Józefa Kotuły, pod którego opieką pozostawiona została na kilka godzin plebanja. Na piersiach widniała rana od postrzału rewolwerowego, a w odległości kilkunastu kroków dalej, znaleziono rewolwer.

Śmierć młodego służącego w tych okolicznościach przedstawiała się niezwykle tajemniczo.

Oględziny zwłok wskazywały na to, że wystrzał nastąpił z bliska, bowiem koszula była opalona i ślady prochu widniały na skórze. Z toku dalszego dochodzenia wynikało, że Józef Kotuła, wiedziony ciekawością zajrzał do walizki i znalazł rewolwer. Począł się nim prawdopodobnie bawić, manipulować i spowodował wystrzał, który go śmiertelnie ranił.

Nie mając jeszcze świadomości, że ranił się śmiertelnie, a przestraszony hukiem, rzucił rewolwer, pobiegł kilka kroków i padł martwy na trawę. Tragiczny ten wypadek nastąpił prawdopodobnie koło godz. 7 wieczór, bowiem zeznali się świadkowie, którzy widzieli Kotulę leżącego na trawie o godzinie 8, ale przypuszczali, że śpi.

Kotuła spał już wówczas snem wiecznym.

Ks. biskup dr. Tomczak

administratorem djecezji łódzkiej

do czasu zamianowania ordynarjusza.

Łódź, 15 sierpnia.

W myśl prawa kanonicznego po śmierci Ordynarjusza djecezji wczoraj o godzinie 7 wieczorem w Kurji Biskupiej w Łodzi odbyło się zebranie Kapituły Łódzkiej, na którem w tajnem głosowaniu Wikarjuszem Kapitularnym czyli administratorem Djecezji Łódzkiej do czasu zamianowania Ordynarjusza dla djecezji przez Stolicę Apospolską został obrany ks. biskup dr. K. Tomczak Sufragan Djecezji Łódzkiej.

Wśród bicia dzwonów i jęku syren fabrycznych

zamurowano trumnę ze zwłokami

ś. p. J. E. ks. biskupa Tymienieckiego.

Łódź, 15 sierpnia. Wczoraj zakończyły się w Łodzi uroczystości żałobne z racji zgonu pierwszego biskupa łódzkiego ś.p. J. E. ks. biskupa dr. Wincentego Tymienieckiego.



Fragment konduktu żałobnego.

Nabożeństwa żałobne odprawione były wczoraj od godziny 7-ej rano, przyczem przy ołtarzu wielkim

odprawili je ks. ks. biskupi,

zaś przy ołtarzach bocznych duchowieństwo niższych stopni.

O godzinie 8 i pół rano odprawiona została jutrznia żałobna, zaś o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo żałobne celebrował J. E. ks. arcybiskup Gall. Po nabożeństwie wygłosił okolicznościowe przemówienie Pasterz djecezji sandomierskiej J. E. ks. biskup Jasiński.

Po nabożeństwie przy trumnie Dostojnego Pasterza spoczywającego na wysokim katafalku w powodzi wieńców i kwiecia, odprawiono zostało „Castrum Doloris". W czasie tych modłów Jego Em. ks. kardynał Kakowski zajął miejsce pośrodku nawy głównej, zaś po rogach katafalku arcybiskupi Nowowiejski i Gall oraz biskupi Przeździecki i Kubina.

Po tych modłach wśród pieśni żałobnych trumnę ze zwłokami zdjęto z katafalku. W kondukcie pogrzebowym wzięli między innymi udział O.O. Paulini z Jasnej Góry, Bernardyni, Jezuici itd. Za niemi postępowali księża biskupi w liczbie 14-tu z J. Em. ks. kardynałem Kakowskim.

Kondukt pogrzebowy, wśród bicia dzwonów i jęków syren fabrycznych obszedł wokół katedry i zatrzymał się przed boczną kaplicą N. M. Panny w podziemiach której spoczęły zwłoki Dostojnego Pasterza.

Przed opuszczeniem trumny do grobu każdy z ks. ks. biskupów

rzucił na nią garść ziemi.

Po złożeniu trumny położona została żelazna płyta z metalową tablicą i napisem: ś. P. Dr. Wincenty Tymieniecki — Pierwszy Biskup Łódzki — żył lat 63— zmarł dn. 10.8 — 1934 roku.

Poczem grobowiec zamurowano.

Uroczystości pogrzebowe transmitowane były przez łódzką rozgłośnię Polskiego Radja.

Uroczystości zakończyły się o godz. 2 po południu.

Podziemia, w których złożone zostały zwłoki ś. p. Biskupa Tymienieckiego są prowizoryczne.

W najbliższym czasie pod katedrą

zbudowana zostanie krypta,

do której zostanie przeniesiona trumna ze zwłokami ś. p. J.E. ks. biskupa Tymienieckiego.

Przed nominacją

piątego wiceprezydenta Warszawy

Warszawa 15.8. — Od 1 września spodziewana jest nominacja piątego wiceprezydenta w zarządzie miejskim w Warszawie. Jako najpoważniejszego kandydata wymieniają byłego dyrektora departamentu rejenta Zabierzowskiego.

Strzał w piekarni.

Zdradziecki flower.

Ostrzeszów, 15.8. Do piekarni w Ostrzeszowie, gdzie zatrudniony był Ignacy Różycki, przybył jego przyjaciel, 19-letni Stefan Lisiecki, zam. w Pałasiu w pow. ostrzeszowskim. Gdy Różycki zajęty był pracą Lisiecki bawił się znalezionym w piekarni flowerem.

W pewnej chwili padł strzał i pocisk ugodził

Różyckiego w skroń.

Z jękiem osunął się na ziemię Różycki. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć. Przeciw nieumyślnemu zabójcy wdrożono dochodzenia sądowe.

Katastrofa kolejowa w Oranach.

Parowóz i 5 wagonów uszkodzonych.

Wilno, 15.8. W dniu wczorajszym zderzyły się dwa pociągi towarowe na stacji Orany. W jednym z pociągów uszkodzone są 3 wagony i parowóz, w drugim 2 wagony.

Wypadku z ludźmi nie było. Przyczyna nieustalona.

Senator Dobiecki w kancelarji sędziego Demanta.

Aresztowanie naczelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich.

WARSZAWA, 15.8. — W związku z sprawą żyrardowską sędzia apelacyjny dla spraw wyjątkowego znaczenia Demant przesłuchał w dniu wczorajszym u siebie w kancelarji

senatora Dobieckiego,

autora kompromitującej umowy z Francuzami.

Przesłuchanie trwało kilka godzin i zakończyło się w późnych godzinach wieczornych. W tej samej sprawie został przesłuchany również sekretarz osobisty śp. adwokata Lednickiego p. Wiktor Jakóbowski.

ODŁOŻONY POGRZEB.

Pogrzeb adwokata Lednickiego został odłożony do czwartku. Eksportacja zwłok nie odbędzie się z kościoła św. Aleksandra lecz z kaplicy na Powązkach. Kondukt żałobny w myśl zarządzeń władz duchownych prowadzić będzie

tylko jeden ksiądz.

W WARSZAWIE I NA HELU.

WARSZAWA, 15.8. — Dyrektor naczelny zakładów Żyrardowskich Jan Vermersch, który od czasu zabójstwa dyrektora Koehlera, to jest od 1932 roku pełnił funkcję naczelnego dyrektora zakładów Żyrardowskich został

wczoraj rano aresztowany.

Nakaz aresztowania wydany został na zasadzie ostatnich wyników śledztwa. Dyrektor Vermersch liczy lat 34 i jest obywatelem francuskim. Również aresztowała policja na Helu byłego dyrektora handlowego zakładów Żyrardowskich

Lucjana Mojżesza Caena vel Kona.

Caen jest szwagrem Boussaca, właściciela Żyrardowa.

Nadmienić należy, że zarówno Caen jak i Boussac są francuskimi żydami.

Min. Beck — kom. Litwinow.

Najbliższa konferencja w Warszawie.

Warszawa 15.8 — W kołach politycznych utrzymują iż sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych Litwinow w drodze powrotnej do Moskwy zatrzyma się w Warszawie.

Komisarz Litwinow odbędzie walną konferencję z ministrem Beckiem w sprawie polityki zagranicznej.

Samoloty biorące udział w Challenge'u

pomalowane będą na różne kolory.

Warszawa 15.8. Dnia 28 bm. o godzinie 12-ej w południe 48 samolotów zgłoszonych do Challengeu musi się już znajdować na lotnisku w Okęciu. O godzinie 12 samoloty wystartują z Okęcia na lotnisko Mokotowskie, gdzie nastąpi uroczyste otwarcie zawodów o podniesienie bandery. Samoloty pomalowane będą na różne barwy ułatwiające orjentację. Maszyny czeskie na kolor zielony, niemieckie — szarosrebrny, francuskie — niebieskie, włoskie — czerwony i polskie czerwono-biały.

Lot okrężny zacznie się dopiero po próbach technicznych dnia 7 września na lotnisku Mokotowskiem i na temże lotnisku zakończy się 15 września. Końcowa próba szybkości odbędzie się na trasie Warszawa —Nowosolna—Głowaczów— Warszawa, wynoszącej trzysta kilometrów.

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

Dramatyczne popisy na trapezie.

Cyrkówka runęła ze znacznej wysokości na ziemię

Katowice, 15.8. W cyrku jarmarcznym Bronisława Szczęsnego z Szopienic, ustawionym na odpuście w Nowej Wsi, doszło do groźnego wypadku. W czasie popisów na trapezie 22-letniej Gertrudy Drzyzgównej z Goduli

zerwała się linka

i artystka padając ze znacznej wysokości na ziemię, złamała sobie prawy obojczyk i doznała ogólnych kontuzyj. Cyrk ten stanowczo niema szczęścia, mimo, że należy do p. Szczęsnego, bowiem występujący tegoż wieczoru 22-letni Florjan Koczuba z Małej Dąbrówki uległ

złamaniu lewej ręki,

w czasie zapasów atletycznych. Drzyzgównę przewieziono do szpitala w Goduli, zaś Koczubę po opatrunku odstawiono na dalszą kurację do domu.

Von Papen u Hitlera.

Po instrukcje przed odjazdem do Wiednia.

Berlin, 15.8. Wczoraj w południe wyjechał do Wiednia nowy poseł przy rządzie austrjackim von Papen dla objęcia swej placówki. Po drodze zatrzymał się von Papen na krótko w Berchtesgaden (Bawarja. gdzie przebywa chwilowo Hitler.

Podróż do Berchtesgaden stoi w związku ze stanowiskiem von Papena, który, jak wiadomo, instrukcje swoje co do misji wiedeńskiej otrzymuje bezpośrednio od Hitlera. Uzyska on też niewątpliwie w Berchtesgaden ostateczne dyrektywy, zwłaszcza wobec nowych momentów, które zarysowały się w związku z podróżą kanclerza Schuschnigga do Budapesztu i wicekanclerza Starhemberga do Rzymu. Omówiona zostanie prawdopodobnie również sprawa arcyksięcia Ottona, która żywo poruszyła opinję niemiecką.

Przed wyjazdem odbył von Papen dłuższą konferencję w ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy.

Szczegóły katastrofalnej eksplozji w kopalni

7 górników odciętych od świata.

PARYŻ, 15.8. — Prasa przynosi bliższe szczegóły o katastrofalnej eksplozji w kopalni Elsigheim. Wybuch ten, który pociągnął za sobą

śmierć 7 górników,

wydarzył się około godz. 13-ej na głębokości 830 metrów, poczem w krótkich odstępach czasu nastąpiły dalsze dwie eksplozje, tak silne, że słyszano je w promieniu kilkunastu kilometrów.

Przyczyną katastrofy było zapalenie się gazów kopalnianych, w czasie gdy w szybie znajdowało się

tylko 11 górników,

którzy, korzystając z chwilowej przerwy w pracy, naprawiali kabel. Normalnie w kopalni pracuje 143 górników.

Wybuch odciął sztygara i 3 górników od reszty świata. Sztygar wraz z trzema górnikami czołgali się w zupełnych ciemnościach podziemnym korytarzem długości 700 metrów i zdołali wreszcie

wydostać się na powierzchnię.

Do reszty górników oddziałom ratunkowym nie udało się dotrzeć. Stracono już nadzieję na uratowanie 7 górników zamkniętych w kopalni. Pomiędzy nimi znajdują się dwaj Polacy: Władysław Milecki i Jan Szewczyk.

PROSZKI
„KOWALSKINA“
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH
BÓLACH GŁOWY
KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W PIERŚCIENIU“


WYTWÓRNIA CHEM.-FARMAC. A. KOWALSKI, WARSZAWA

Czarna dama

reguluje ruch uliczny.

Stanisławów, 12.8. Codzień około godziny 11-ej przedpołudniem ukazuje się na ulicy Sapieżyńskiej w Stanisławowie kobieta w czarnej powłóczystej sukni i w wielkim czarnym kapeluszu. Ustawia się obok posterunkowego na skrzyżowaniu ulic i naśladuje jego ruchy, jakby pomagała mu

regulować ruch uliczny.

Jest to wdowa po maszyniście kolejowym, który przed kilku laty popełnił samobójstwo, wieszając się na ramie okiennej. Nieszczęśliwa kobieta, która kochała bardzo męża dostała obłędu i teraz ciągle odprawia modły obok okna, gdzie mąż stracił życie, albo „reguluje“ ruch uliczny.

Włamywacze w mieszkaniu proboszcza.

Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Kalisz, 15 sierpnia. Komenda policji powiatowej w Kaliszu zaalarmowana została wiadomością o zuchwałem włamaniu dokonanem ubiegłej nocy do budynku plebanji parafji Godzieszo, powiatu kaliskiego.

Włamywacze, po wyjęciu okienicy i okna dostali się do pokojów proboszcza, które

obrabowali doszczętnie,

zabierając cenniejsze rzeczy, jak garderobę bieliznę itd., wartości kilkutysięcy złotych. Włamywacze zbiegli nie zauważeni przez nikogo. Pościg za złodziejami nie dał żadnego rezultatu.

Narowista klacz zabiła fornala.

Wstrząsający wypadek w stajni.

Koło, 15 sierpnia. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu w majątku Mchowo, gminy Lubotyń, powiatu kolskiego.

Zajęty czyszczeniem koni w stajni dworskiej fornal Stanisław Mazurek, został w pewnej chwili kopnięty przez klacz w brzuch.

Uderzenie było tak silne, że nieszczęśliwemu fornalowi wypłynęły jelita

i pękł kręgosłup.

Mazurek poniósł śmierć na miejscu. Wypadek ten wywołał w całej okolicy zrozumiałe wrażenie.


przed założeniem aparatu

Ortopedysta-Konstruktor

wykonywa wszelkie prace, wchodzące w zakres ortopedji: sztuczne ręce, nogi, aparaty ortop. wszelkich systemów, gorsety na skrzywienie kręgosłupa, wkłady ortopedyczne na płaską stopę (platfus) z kompozycji aluminjowej i z masy. Aparaty własnego wynalazku na krótsze nogi, zastępujące obuwie na korku (można na nie wkładać normalne pantofelki). Pasy rupturowe i brzuszne i t. p.

Pracownia ortopedyczna
Józef Rosenberg
Łódź, Piotrkowska 114 w podwórzu
tel. 162-80. Przyjmuje od 9—12 i od 3—7.
Solidnym i odpowiedzialnym udziela się kredytu.
Specjalny dział obuwia ortopedycznego.
Ubezpieczonych w Kasie Chorych przyjmuje
Obsługa damska i męska.


Po założeniu aparatu własnej konstrukcji

Śpiew w pustym domu.

Zamek uwięził obłąkaną kobietę.

Chodorów, 15.8. (od wł. kor.) Przed kilku dniami zaginęła tu Estera Feigenbaum, lat 32.

Wczoraj w południe kupiec J. Frimet, przechodząc koło kamienicy przy ul. 3 Maja nr. 13, z której wszyscy mieszkańcy wyprowadzili się na letnisko, usłyszał

śpiew i szmer.

Wszedłszy tam, stwierdził, że śpiew pochodzi z ustępu i przez szpary zobaczył Feigenbaumównę. Zawiadomiony ojciec rozwalił drzwi i uwolnił córkę, która wskutek zatrzaśnięcia zamku była tam uwięziona 4 dni.

PANIE I PANOWIE

inteligentni i wymowni znajdą stałą egzystencję w poważnem przedsiębiorstwie przy pracy zewnętrznej. Możność zarobkowania dla zdolnych 300 — 400 zł. miesięcznie. Zgłoszenia od 9 do 12.30 i od 14.30 do 18 z dokumentami osobistemi, Narutowicza 1, front, II piętro.

NATYCHMIAST potrzebna wykwalifikowana krawcowa, dzwonić 192-14.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan, leżankę, krzesła dębowe, stół, kredens używany, robota solidna, tanio sprzedam. Kilińskiego 160, Przeździecki.

EUROPA

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Dwudziesta piąta serja nagród

za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Młodzież szkolna wraca z letnisk.

W przyszły wtorek normalne zajęcia.

Łódź, 15 sierpnia. Rok szkolny w Łodzi rozpocznie się nabożeństwami w kościołach w dniu 20 bm.

21 sierpnia tj. w przyszły wtorek rozpoczną się już normalne zajęcia szkolne.

W związku z kończącemi się wakacjami na ulicach miasta coraz częściej widać wozy i samochody naładowane sprzętami. Obok szofera, czy woźnicy siedzą dziarskie Marysie i Kasie, którym panie zleciły opiekę nad meblami. Również młodzież szkolna wszystkiemi szlakami

zdąża do Łodzi,

aby się godnie przygotować do nowych trudów i znojów.

Ulice Łodzi w ciągu ostatnich paru dni zmieniły się bardzo. Coraz więcej spotyka się młodzieży, która, rada nie rada musiała już ściągać do dusznego miasta, aby za parę dni rozpocząć nowy rok szkolny.

Mało widać twarzy opalonych, bo lato tegoroczne niezbyt dopisało.

Zato dużo się opowiada o niesamowitych przygodach tegorocznych wakacyj, przygodach które wywołała katastrofalna powódź.

Młodzież szkolna zetknęła się z nią bezpośrednio, bo rok bieżący przyniósł znów poważny wzrost liczby kolonij letnich, które zakładano przeważnie w miejscowościach podgórskich, gdzie powódź szalała najbardziej.

Trudno pominąć milczeniem akty wielkiego wyrobienia życiowego, ba — czasami nawet heroizmu młodzieży naszej w obliczu tej strasznej katastrofy.

Pewien ruch daje się zauważyć w księgarniach. Krawcy zacierają ręce...

Pracownie mundurów są dosłownie zawalone robotą. O ile w roku ub. zaledwie nieliczny odsetek młodzieży miał już mundurki szkolne, o tyle w przededniu nadchodzącego roku szkolnego, cyfra dziatwy „umundurowanej“ wzrasta niepomiernie. Nabrano przekonania do mundurka.

Czytali bowiem w dziennikach o obowiązkowem noszeniu mundurów szkolnych przez uczniów.

Wszędzie wesoło... Tylko ojcowie mają zatroskane miny.

Ustalone nazwisko

desperata.

Łódź, 15 sierpnia. Wczorajsze „Echo“ podało wiadomość o znalezieniu na torze kolejowym w Chojnach przy ulicy Tuszyńskiej, zwłoki mężczyzny. Przeprowadzone przez komisarjat policji dochodzenie przyczyniło się do ustalenia nazwiska trupa. Okazał się nim

niejaki Mikołaj Firaga,

niewiadomego miejsca zamieszkania.

Jak się w dalszym ciągu okazało Firaga w celach samobójczych rzucił się pod pociąg.

Zwłoki samobójcy przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Polscy pływacy na ostatniem miejscu.

Zwycięstwo Francuzów.

MAGDEBURG, 15.8. — W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów pływackich odbyły się wczoraj następujące konkurencje: przedbiegi sztafety 4x200 m. 1-szy przedbieg wygrała drużyna węgierska w czasie 9 min. *32,9* sek. Startująca w tym przedbiegu drużyna polska w składzie Karliczek, Szwankowski, Szrajbman i Bocheński zajęła ostatnie 4-te miejsce mając czas 10 min. 5,8 sek. w drugim przedbiegu pierwsze miejsce zajęła drużyna francuska w czasie 9 min. 51,6 sek. finał biegu na 100 m. stylem dowolnym dla pań wygrała znakomita pływacka holenderska Ouden 1 min. 7,1 sek. następnie odbyły się przedbiegi na 400 m. stylem dowolnym dla panów W przedbiegach tych pierwsze miejsce zajęli Włoch Signori 5 min. *22,2* Lemgiel (Węgry) 5 min. 14,3, Francuz Paris 5 min. *3,2* i Angel (Węgry) 5 min. 13,4. W skokach z trampoliny pierwsze miejsce zajął Niemiec Esser *137,74* pkt. po zatem odbyły się mecze piłki wodnej. Niemcy pokonały Hiszpanję 6:1, Węgry zwyciężyły Jugosławję 3:1, Francja — Belgję 4:2 da Francji, wreszcie Szwecja zwyciężyła Czechosłowację 6:0.

Kiedy nastąpi zapowiedziane zaćmienie słońca?

Jak już wczoraj donieśliśmy, meteorolodzy zapowiadają nienotowane od wielu dziesiątków lat CAŁKOWITE ZAĆMIENIE SŁOŃCA. Jest to zjawisko niezmiernie rzadkie, prawie zawsze połączone z wielkiemi kataklizmami. Kto wie, czy ostatnia powódź nie pozostaje w ścisłym związku ze zmianami atmosferycznemi i ruchami planet i ciał niebieskich. W tej chwili nie można jeszcze przewidzieć, co nas czeka. Nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie.

Możemy się z czytelnikami podzielić wiadomością, że wszystkie obserwatorja w Europie otrzymały polecenie utrzymywania stałej służby, zaopatrzone zostały w stacje radjowe, połączone z odpowiedniemi sygnałami alarmowemi. Najpoważniejsi uczeni pracują obecnie nad wyliczeniem, kiedy nastąpi zaćmienie.

Po otrzymaniu odpowiednich komunikatów, nie omieszkamy podać ich treści do wiadomości publicznej. (wr.)

Dzisiejszy dzień w światku sportowców.

Błyskawiczny turniej piłkarski.

W dniu dzisiejszym z okazji święta odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Piłka nożna.

Stadjon ŁKS-u w ciągu całego dnia turniej piłkarski w ramach imprez „Dnia Legjonów“, a mianowicie: o godz. 10 przed poł. Strzelecki KS. — Union Touring (półfinał), o godz. 11-ej: ŁKS (Liga) — Hakoah (półfinał), o godz. 15-ej pokonani w półfinałach rozegrają mecz o 3-ie miejsce i o godz. 16-ej zwycięzcy półfinałów rozegrają mecz o 1 i 2 miejsce.

Pływanie.

Na basenie ŁKS-u przy Al. Unji od godz. 17-ej: międzyklubowe zawody pływackie w ramach imprez „Dnia Legjonów“.

Gry sportowe.

Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

Dr. med.
IGN. MARGOLIS
okulista
przeprowadził się
i przyjmuje obecnie
ul. Piotrkowską 113, tel. 165-17.
Godz. przyjęć od 1—2 i 5—7.

POSZUKUJĘ wykwalifikowanej bukieciarki do samodzielnego prowadzenia interesu. Oferty składać do 20 sierpnia do niniejszego pisma pod „Kwiaciarka“.

W Pryw. Gimnazjum Męskiem i Pryw. Szkole Powsz. Męsk.
Stowarzyszenia Szkolnego im. **Wł. St. Reymonta**
w Łodzi, ul. Sienkiewicza 61, tel. 243-55
Rok szkolny rozpoczyna się dnia 20 sierpnia 1934 r. o g. 9.
Egzaminy wstępne od 20 sierpnia b. r. Kancelarja szkół otwarta codziennie od 8.30 do 14 i od 17 do 19 z wyjątkiem świąt.
Z dniem 1 pazdziernika b. r. zajęcia szkolne odbywać się będą w nowym lokalu szk. przy ul. Piotrkowskiej 114.
Opłata szkolna b. niska.
Dr. Ludwik Kalisz
Dyrektor Gimnazjum.

EUROPA

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W związku ze zbliżającemi się manewrami lądowemi zostali powołani we Włoszech do wojska prawie wszyscy ministrowie i podsekretarze stanu.

(—) Kanclerz Schuschnigg spotka się z Mussolinim 21 bm. Agencja Havasa donosi że Kanclerz austrjacki ma się spotkać z dyktatorem Włoch nie w Rzymie lecz w krórems z miast prowincjonalnych. Radjostacja watykańska natomiast donosi, że kanclerz spotka się z Mussolinim w Rzymie.

(—) Wczoraj w domu przy ul. Kątnej 84 wybuchł groźny pożar. Ogień powstał na poddaszu i pierwszem piętrze drewnianego domu zajmowanego przez 16 rodzin powodując panikę wśród lokatorów, którzy poczęli wyrzucać meble i pościel przez okna na bruk. Po godzinie wytężonej pracy 4-ch oddziałów straży pożarowej ogień stłumiono. Spłonęła część I piętra oraz dach.

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA
PREZERWATYWY

Trzeci list słomianego wdowca do żony.

Najdroższa Dzidziuchna!

Jestem oburzony na Ludwika Sempolińskiego, dyrektora braci artystycznej teatrzyku „Bagatela“. Wybacz mi, że od tego zaczynam list, ale postępowanie

świetnego odtwórcy Tomasza

nie daje mi spokoju i muszę przynajmniej przed Tobą poskarżyć się na niego. Wyobraź sobie, Dzidziuchna, że ten zbereźnik kartuski (najmodniejsza obraza) w chwili gdy zdobył serca wszystkich łodzian wystąpił nagle ni z tego, ni z owego z pożegnalnym programem, „Dowidzenia, dzenia, dzenia“, śpiewa z całym swym zespołem, a nam stałym bywalcom „Bagateli“

aż się serce kraje,

że taki miły Sempol Ludwiczyński tj. przepraszam Ludwik Sempoliński tak lekko z uśmieszkiem na ustach żegna swoich zwolenników.

Razem z nim ma również odjechać Bukojemska Jadwiga, która z taką sadystyczną rozkoszą gromi żonatych i nieżonatych niedołęgów i baletmistrz Wojnar z primabaleriną Sobołtówną. Co to za para taneczna. Dwa obrazy choreograficzne ostatniej rewji układu Wojnara mogłyby się śmiało znaleźć

na najsłynniejszych nadscenkach Europy.

Odjeżdża również Halina Doree o całe niebo lepsza, niż w poprzednim programie; pakuje także walizki arcykomiczna Janina Kozłowska „zdrowo myślący podlotek“, czarnowłosa Juno Gordez znakomita odtwórczyni pieśni hiszpańskich i polskich, a także Jerzy Sulima-Jaszczołt wesoły satelita Sempolińskiego.

Zostają tylko, zdaje mi się, girlaski, sześć rozbrykanych panienek. Powiedz Dzidziuchna — czy to nie skandal?.. Mistrz ogrodnictwa Jerzy Kołaczkowski, również słomiany wdowiec, z żalu iż tacy sympatyczni ludzie odjeżdżają, zasypał całą „Bagatelę“ **pięknem kwieciem.**

A ja Dzidziuchna?..

Ponieważ nie hoduję kwiatów, więc z wielkiej żałości chlipnąłem sobie raz jeden i drugi (przy bufecie), a kiedy już nabrałem odwagi, powiedziałem Sempolińskiemu że jest kanarkiem, bo gwiżdże na prawdziwą przyjaźń łodzian i odjeżdża. Rozczulił się „ta artysta“ i tak razem chlipaliśmy (z dobrą przekąską) do bladego świtu.

Nie przejmuj się jednak Dzidziuchna, mem stanem i broń Boże nie przyjeżdżaj. Korzystaj dowoli ze słońca, zawsze to lepsze od kwarcówki.

Całuję Cię Twój smętny

Hipolit.

P. S. Zaczynam tracić pamięć. Okazuje się, że to nie był Sempoliński. Z kim w takim razie „chlipałem“ — do djaska?

SPRZEDAM tanio sypialkę, brzoza i gabinety orzech, przyjmuj obstalunki stolarnia Żeromskiego 25, (firma chrześcijańska).

WYPOŻYCZA eleganckie suknie balowe i ślubne Józefowiczowa, Brzezińska 11, front I piętro.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wyżeł, bronzowy. Odebrać można ul. Zgierska 72, H. Grzanka.

POTRZEBNA służąca na przychodnie, ul. Wólczańska 230, Mleczarnia

PLACE w maj. Stoki, zgłoszenia przyjmuje Dwór Stoki oraz Administracja, Łódź, Orla 23, m. 7, tel. 219-73.

Wywczasy księcia Walji.

Ani taniej, ani drożej...

„Historyczny“ fryzjer.

Biarritz w sierpniu.

Książę Walji — jak wiadomo — spędza swe wywczasy w pięknem Biarritz, zdobywając sobie — jak wszędzie — sympatje otoczenia, lecz świta jego odwołuje kategorycznie pogłoski, szerzone niedawno o rzekomem wyratowaniu przez księcia tonącego dziecka. Pochodzi to zapewne stąd, że książę do ostatecznych granic pragnie obronić swoje incognito, otoczone w Biarritz jaknajwiększem poszanowaniem.

Również i dziadek księcia, król Edward VII przyjeżdżał do Biarritz incognito, a jakkolwiek lokował się spokojnie w hotelu — dawniejszym palacu cesarzowej Eugenji, nie miał za złe swym poddanym i gościom hotelu, jeżeli tworzyli szpaler w holu lub z szacunkiem powstawali z miejsc, gdy król pojawiał się na widowni. Jest możliwe, że i obecny książę Walji, gdy zostanie Edwardem VIII, będzie zmuszony do przyjmowania wbrew woli wyrazów hołdu. Póki jednak jest tylko następcą tronu, chce być traktowany jako zwykły śmiertelnik.

Spędziliśmy któregoś dnia wieczór w kasynie Biarritz, niedaleko stolika, przy którym zajął miejsce książę Walji.

Wielki sezon w Biarritz, który rozpoczął się w roku bieżącym cokolwiek później, niż zwykle, obecnie jest w pełni. Arystokracja hiszpańska, którą w roku ubiegłym powstrzymywały niepokoje we własnym kraju, pojawiła się znowu. Widzimy ponownie piękne auta hiszpańskie ze służbą w liberji. Dopisał również zjazd Anglików, idących zawsze za przykładem swego księcia — następcy tronu.

Zjechali się również licznie Holendrzy i Niemcy. Panowało zatem wielkie ożywienie w pięknej sali kasyna, pełnej czarnych i białych smokingów. Tylko książę Walji osłonił swoje incognito zwykłą marynarką i kolorową dzienną koszulą.

Połowa pań, tańczących w eleganckich toaletach i lśniących klejnotach, z pewnością, była przedstawiona na dworze angielskim; panowie w nienagannym stroju wieczorowym zrana może grali w golfa z księciem; mimo to w ciągu trzech godzin jazzowej muzyki i tango przesuwali się obok stolika, zajętego przez młodego człowieka ubranego w marynarkę, nie pozwoliwszy sobie ani razu spojrzeć na niego. A gdy książę zaczynał tańczyć z którąś z pań, siedzących z nim przy stoliku, nikt nie robił mu miejsca. Gdy opuszczając kasyno, zażądał rachunku, słyszeliśmy, jak „maitre d'hotel“ szeptem wydawał rozkaz kelnerowi:

— Ależ nie. Zwykły rachunek: ani taniej, ani drożej. Jak dla każdego przygodnego gościa.

Przyglądaliśmy się księciu, który według danych almanachu gotajskiego liczy lat czterdzieści. Jednakże sporty zachowały mu figurę i wygląd studenta Oksfordu. Książę promieniał zadowoleniem. Jesteśmy przekonani, że kiedyś, w wieczór swej koronacji, gdy zostanie władcą ćwierci zamieszkałego globu ziemskiego, nie będzie tak uradowany, jak tego wieczora, pod osłoną swego incognito.

Sposób spędzania czasu księcia w Biarritz jest jednak bardzo skromny. Najwięcej pasjonuje się dla gry na świetnych boiskach golfowych. Zresztą wspaniale dopisuje pogoda: po długim okresie suszy spadły pierwsze deszcze i znowu zazieleniło się wszystko dookoła.

Przed golfem lub po golfie następujące godzina kąpieli księcia. I przy tej sposobności także książe ocenić może dyskrecję otoczenia: młodzież, prażąca się na słońcu plaży, otacza księcia

„pełną szacunku obojętnością“

jak wyraził się mer Biarritz. To też w porze cocktail'u książę chętnie pojawia się w barze ze swymi adjutantami, zapijającymi whisky z wodą sodową i obierającymi małe homary (langustyny) palcami. Kiedyś, widząc księcia, mer Biarritz, wchodząc do baru, dyskretnie zajął jaknajodleglejszy stolik. Ale mer, pan Irigoyen, był z małżonką, a książę, kurtuazyjny jak zwykle, natychmiast podszedł do niej, by ją przywitać.

Pozbawiony wszelkiego pyszałkostwa książę wita również uprzejmie swego fryzjera, gdy spotka go na ulicy lub w barze. Fryzjer ten, p. Sismondini, jest osobistością, niemal historyczną: strzygł już brodę króla Edwarda VII, a także golił Alfonsa XIII. Również i książę Walji udziela mu ekskluzywnego prawa golenia go codziennie. Gdy zdarzyło mu się to pierwszy raz, zaśmiał się:

— A więc to pan był fryzjerem mego dziadka? — rzekł. — I tak pan wygląda. Oczekiwałem, że zobaczę zgrzybiałego staruszka z długą, siwą brodą.

Sismondini, fryzjer królewski, pisze obecnie swoje pamiętniki, które kiedyś przeglądać będą z zaciekawieniem amatorzy anegdotycznych szczegółów.

— Książę Walji — opowiadał nam przy okazji Sismondini, ma tensam zupełnie

gatunek skóry,

co jego dziadek. Jak on, mówi dobrze po francusku, z tą tylko różnicą, że Edward VII mówił po francusku z akcentem niemieckim, a książę z akcentem angielskim.

Edward VII, który palił olbrzymie cygara hawańskie, specjalnie dla niego fabrykowane, po każdej wizycie obdarzał swego fryzjera takiem cygarem.

— Niedawno wypaliłem ostatnie — oświadczył nam Sismondini.

Wnuk Edwarda VII nie jest tak zawołanym palaczem, jak dziad jego. Natomiast pasjonuje się dla hodowli kwiatów, a z pięknego ogrodu willi, którą książę wynajmuje w Biarritz, szczęśliwy fryzjer codziennie przywozi do domu piękne wiązanki kwiatów.

W ten sposób popularny książę Walji, który zawsze wita swego fryzjera uściskiem dłoni, gdy spotyka go na ulicy, używa wywczasów w Biarritz pod osłoną incognito, pilnie strzeżonego przez życzliwe mu otoczenie.

Mal.

15 osób usmażyło się żywcem

w płonącym autobusie.

Piętnaście osób poniosło śmierć w objętym płomieniami omnibusie, w którym 50 osób mężczyzn, kobiet i dzieci jechało, by obejrzeć grę w baseball w więzieniu Sing - Sing,

Szczegóły strasznego wypadku przedstawiają się następująco:

Omnibus zjeżdżając ze stromej góry, nagle zboczył i wpadł w przepaść 40 stóp głębową. Przeszło dwadzieścia osób zabrano w stanie groźnym do szpitala.

Zwłoki niektórych ofiar były tak silnie popalone, że rozpoznanie okazało się niemożliwe. Zachodzi obawa, że liczba ofiar wzrośnie do 18 osób.

Od płomieni, które zniszczyły omnibus, powstał ogień w składzie budulca, gdzie wpadł omnibus, poczem ogień dostał się do przystani na rzece Hudson, gdzie 19 łodzi spłonęło. Skład budulca został również zupenie zniszczony.

Wstępne badania przyczyny wypadku wykazały, że przepełniony pasażerami omnibus

miał wadliwe hamulce.

Pozostali przy życiu pasażerowie zeznali, że kilka razy szofer omnibusu, Frank Imperatora, miał wielką trudność w hamowaniu. W pewnej chwili zbyt szybko poczęli zjeżdżać ze stromej góry. Szofer począł naciskać hamulce, lecz to nie pomagało. W powietrzu czuć było odór palącej się gumy.

Mężczyźni spostrzegli, że szofer stracił ponowanie nad maszyną i kilku z nich wyłamało drzwi i wyskoczyło w pewnym momencie omnibus skręcił i uderzył w mur i znowu wpadł na drogę.

W dalszym pędzie z góry omnibus jeszcze raz uderzył w mur, poczem przełamał grube poręcze

i wpadł 40 stóp niżej.

W tej samej chwili cały omnibus objęty został płomieniami. Czterech mężczyzn niczem żywe pochodnie dobiegło do rzeki i wskoczyło do wody.

Tym skokiem uratowali swe życie.

Upłynęła przeszło godzina zanim przybyła straż pożarna z okolicznych miejscowości.

Ogółem, jak obliczają wskutek wypadku poniesiono 225.000 dolarów szkody materjalnej, nie licząc ofiar ludzkich.

Piękno Rugji.



Kredowa skała na wybrzeżu wyspy Rugji, gdzie mieściła się przed 8 wiekami główna świątynia pogańskich Sło wian.

BEZSENNOŚĆ

wyniszcza organizm

a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego.

Zioła Magistra Wolskiego „Pasiverosa“, zawierające Kwiat Męki Pańskiej (Passiflora), łagodzą zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle głowy, histerje) sprowadzają krzepiący sen i doprowadzają system nerwowy do stanu normalnego.

Zioła ze znak. ochr. „Pasiverosa“ do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski Warszawa, Złota 14 m. 1.

G. Téramond

REKINY

7 POWIEŚĆ.

— Powiem ci coś nadzwyczajnego, mój drogi, ale zachowaj to dla siebie, przynajmniej narazie! Otóż twój kapitan się żeni...

Szeroki uśmiech zadowolenia zakwitł na naiwnej twarzy Kasztelba.

— Bardzo się cieszę, panie kapitanie, naprawdę... Pan kapitan będzie miał bardzo miłą żonę...

— Co ty wygadujesz! — krzyknął Janusz, przeczuwając nieporozumienie.

— No jakto? To... to nie z panienką pan kapitan się żeni?

— Nie! Żenię się z obcą panną... z księżniczką, której ojciec jest szeikiem w Arabji!...

Konka nic nie odpowiedział, ale kiedy Janusz wyszedł z pokoju, wzniósł ręce do nieba:

— Księżniczka! I to arabska na dodatek! Mój Boże! Czy to nie lepiej było wybrać pannę Wandę!?

ROZDZIAŁ VI.

Opiekun i pupilka.

Bella leżała na tapczanie, paląc papierosa za papierosem. Nie wyglądała bynajmniej tak dziewczęco, jak tego dnia, gdy był u niej Janusz z wizytą.

Zapukano lekko do drzwi. Po chwili zjawił się uniżony służący Dirk. Nie było w nim śladu Samuela Langsama, handlarza biżuterji.

Zamknął starannie drzwi, zasunął kotarę, poczem nastąpiła w nim nowa metamorfoza. Przemówił do Belli Hunde tonem wyższości, nie znoszącym sprzeciwu:

— Wyjeżdżam do Katowic z naszyjnikiem. Dla służby zwykła bajka: pozwoliłaś mi odwiedzić siostrzeńca, który mieszka na wsi.

Księżniczka pereł, córka szeika arabskiego, bynajmniej nie oburzyła się na ton służącego. Przeciwnie, bardzo pokornie zapytała:

— A kiedy powrócisz, wuju

To było nie do wiary! Bella Hunde, tajemnicza cudzoziemka, która w zdumienie wprawiała całą Warszawę, rozkochała w sobie do szaleństwa młodego kapitana Janusza Kraskiego, była poprostu siostrzenicą czy pupilką niebezpiecznego szefa szajki bandytów i fałszerzy!

Jakże doszło do tego? Sama Bella niebardzo wiedziała. Przypominała sobie tylko dzieciństwo, spędzone w Będzinie w skrajnej nędzy, wśród pięciorga rodzeństwa... Ojciec był chory, leniwy i zwykle pijany.

Pewnego dnia zjawił się Dirk i po jakichś tajemniczych targach zabrał dziewczynę do Katowic. Wtedy dopiero zrozumiała, czego od niej wymaga. Ale wolała pomagać mu w niecnych aferach, niż wracać do brudu i nędzy maleńkiej izdebki! I przeistoczyła się w córkę szeika.

Zabawa była wyśmienita. Kiedy Dirk chciał „spławić“ jakiś skradziony klejnot, interwenjowała „księżniczka pereł“. Zwracała się do zaufanego handlarza Samuela Langsama, który zkolei sprzedawał klejnoty firmie Palka i Opoczyński. I wszystko było w najlepszym porządku.

Bella powtórzyła swoje pytanie:

— Jak długo będziesz w Katowicach

— Dwa dni. Nie wychodź przez ten czas; udawaj, że masz migrenę.

— Znam kogoś, dla kogo te dwa dni będą wiekiem!

— Nowy flirt — zapytał Dirk ojcowskim niemal tonem, bo kochał Bellę na swój sposób, jak malarz dzieło, które stworzył.

Janusz Karski.

— Ten młody kapitan marynarki, którego ojciec był wiceministrem?

— Tak.

— Bardzo zakochany?

— Marzy o ślubie.

— Kapitan Karski chce cię poślubić? Doskonały interes, moja mała! Nazwisko pierwszorzędne, ale czy ma forsę?

— Nie wiem.

— Nie wiesz! — oburzył się. — Ależ to trzeba zbadać!

— Wiesz doskonale, że nie mogę wyjść zamąż.

— A to niby dlaczego, moja droga?

— Bo już jestem zamężna!

To nie ma znaczenia. Zresztą jesteś wdową, bo mąż twój umarł

— To nie jest pewne. Ciągle mam przeczucie, że ten człowiek zjawi się jeszcze na mojej drodze. Poza tem co będzie, gdy Janusz dowie się, kim byłam?...

Dirk przyjrzał się jej uważnie!

— O, moja mała! Coś niedobrze z tobą! Zbytnio przejmujesz się tym kapitanem. Radzę ci, byś go poślubiła, ale nie rób głupstw. Jesteś Bellą Hunde, córką szeika, i nikt ci nie dowiedzie, że to nieprawda. Dla świata jesteś uroczą dziewicą...

— Trzydziestoczteroletnią! — przerwała Bella niecierpliwie. — A mój narzeczony ma lat dwadzieścia cztery i tyle masz w metryce. To wystarczy.

Bella Hunde nachyliła się Dirkowi do ucha i szepnęła:

— Jest jeszcze coś. Mój syn...

Tym razem stary Dirk rozzłościł się nie na żarty.

— Nie zawracaj głowy! Dobrze mu tam, gdzie jest i nikt o nim nic wie.

— Mam wyrzuty sumienia, że go tak opuściłam! — Westchnęła głęboko i ciągnęła dalej: — Czy przynajmniej pozwolisz kiedyś, aby tu ze mną zamieszkał.

— Oszalałaś chyba? Może odrazu powiemy wszystkim, jak się naprawdę nazywamy,! To byłaby sensacja dla tego głupiego Janicza, co?!

— Chciałabym jednak zobaczyć mego syna...

— Niema mowy! No, ale czas na mnie. Pamiętaj, nie rób głupstw i czekaj spokojnie na mój powrót.

W dwie godziny później pan Samuel Langsam wychodził z domu przy ulicy Szkolnej, kierując się w stronę postoju taksówek.

ROZDZIAŁ VII.

Bar „Tomasz“.

Bar „Tomasz“ znajdował się na końcu ulicy Leszno. Tego wieczora zabawa była w pełni. Orkiestra, składająca się ze skrzypka, harmonisty i jazz-bandzisty, wygrywała oberki i polki, a całe doborowe towarzystwo wśród którego można było znaleźć wszystkich opryszków Warszawy, tańczyło w dusznej salce.

Stary, powolny Tomasz Byk, właściciel zakładu, stał za ladą bufetu i przyglądał się zabawie iście ojcowskiem okiem. Był zadowolony z siebie, ze świata, z interesów.

Wśród tancerzy znajdował się przystojny amant, łudząco podobny do barona Rajmunda Toraskiewicza gościa Belli Hunde.

Gdy orkiestra zakończyła polkę Sztromberga, zbliżył się do bufetu i zapytał Byka:

— Nie widziałeś „Krzywego Józka“?

Tomasz Byk odpowiedział przeczącym ruchem głowy.

— Czy pokoik jest wolny?

—A jakże. Jak macie interes to możecie tam iść!

W tej właśnie chwili otworzyły się drzwi baru, przepuszczając falę zimnego powietrza oraz grubego jegomościa, kubek w kubek podobnego do kelnera, z którym „baron“ umówił się na rendez-vous podczas przyjęcia u księżniczki pereł.

Przywitał się z Tomaszem Bykiem i z „baronem“, który w tutejszych sferach nazywał się poprostu „piękny Rudolf“.

Spojrzeli na właściciela baru. Gdy ten nieznacznie skinął przyzwalająco głową, skierowali się w stronę ciasnego, ale dość długiego korytarza, w którym dominował silny zapach jabłek. Po kilkunastu metrach, które przebyli w milczeniu, weszli do ciasnego maleńkiego pokoiku; stały tam kosze jabłek oraz stolik i dwa krzesełka.

„Krzywy Józio“ nalał dwa kieliszki wódki (wszystko było przygotowane na półce), poczem rozparł się na krześle z miną człowieka, zadowolonego z siebie.

— Jak wygląda sprawa ulicy Marszałkowskiej? — zapytał „piękny Rudolf“ tonem szefa.

— Jeżeli chcesz to zrobić, to musisz się szybko zdecydować, bo właśnie jest okazja.

System pracy tej trójki był więc nie ten sam. „Piękny Rudolf“ starał się o zaproszenie do jakiegoś bogatego domu na przyjęcie, a „Krzywy Józio“ wchodził tam w charakterze lokaja czy kelnera, jak się udało. W ten sposób doskonale poznawali geografję lokalu. Potem czekali na odpowiednią okazję i operowali ofiarę.

— Właściwie tam są tylko kobiety — ciągnął dalej „krzywy Józio“. Właścicielka, kucharka i pokojówka.

— I stary służący, który mi się wcale nie podoba! — wtrącił Rudolf.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zauważono, iż sprzedawcy wody sodowej i innych napojów chłodzących nie posiadają nagół odpowiednich urządzeń do mycia szklanek. Niektóre aparaty do płukania szklanek posiadają takie urządzenie, że ta sama woda zużyta już raz do mycia szklanki, powraca spowrotem do zbiornika. Poza tem po dziś dzień używane są miseczki ze zwykłą niezmienianą wodą do płukania szklanek. Sprawa jest wyjątkowo ważna, gdyż przez szklanki przenoszone są niektóre ciężkie choroby.

* * *

Odbył się w Warszawie zjazd doroczny towarzystwa „Trzeźwość", którego celem jest szerzenie w społeczeństwie świadomości szkodliwych następstw alkoholu, jako napoju wyskokowego. Zjazd poprzedziła msza św., odprawiona w kościele Św. Krzyża przez zasłużonego działacza Towarzystwa, ks. prałata Balula. Następnie uformował się pochód manifestacyjny, który przeciągnął ulicami miasta na rynek Starego Miasta, gdzie przemówił prezes Towarzystwa, p. Kalinowski. W pochodzie wzięło udział sto kilkadziesiąt osób, wybitnych działaczy społecznych z całego kraju z licznymi przedstawicielami duchowieństwa i nauki lekarskiej na czele.

* * *

W ubiegłym tygodniu zanotowano w stolicy 22 przypadki tyfusu brzusznego, 1 rzekomego, 45 szkarlatyny, 17 dyfterytu, 3 odry, 1 zakażenia popołogowego, 14 kokluszu, 28 jaglicy; 22 róży; 4 drętwicy karku, 1 pokąsania przez wściekłego psa, 4 włośnicy i 76 gruźlicy.

* * *

Zarząd związku właścicieli dorożek samochodowych zasypywany jest skargami ze strony swych członków, którzy żalą się, że ostatnio kontrolę stanu technicznego taksówek na mieście wykonywują zwykli posterunkowi, a nie inżynierowie specjaliści, jak poprzednio. Za najmniejsze uchybienie (nieposiadanie starteru lub zderzaka) książki rejestracyjne wozów są zabierane, co powodu je unieruchamianie wozów i powoduje wielkie straty dla właścicieli, pociągając za sobą katastrofalne skutki spowodu pozbawienia środków egzystencji licznych rodzin. Związek rozumie, że stan techniczny wozów winien być bez zarzutu; w interesie własnym właściciele dorożek samochodowych sami się o to starają, niesłuszne jest jednak uzależnianie unieruchamiania taksówek od opinji laików.

* * *

Koło przyjaciół Mokotowa kontynuuje roboty niwelacyjne przy budowie zieleńców na ul. Ursynowskiej, gdzie powstanie pas zieleni 100 metrów szerokości, biegnący pośrodku ulicy. Będzie to więc arterja, posiadająca najwięcej zieleni w Warszawie. Pozatem niwelowana jest i brukowana ul. Wiśniowa.

Krateczki.

Zmartwienia Antosia.

Pijak i patrol.

Jednakże natura wszystko dobrze urządziła i obmyśliła. Dlatego też zupełnie niesłuszne są narzekania niektórych ludzi, że zbyt wiele z życia traci się na sen, który przeciętnie zajmuje nam 1/3 czasu, czyli, że człowiek żyjący np. 60 lat, aż 20 lat przesypia. I to jest właśnie jedna z mądrości natury, dzięki temu bowiem człowiek robi o jedną trzecią głupstw mniej niż robi ich obecnie.

Niektórzy t. zw. uczeni lekarze zastanawiają się nad wynalezieniem sposobu, któryby pozwolił człowiekowi obywać się zupełnie bez snu. Taki wynalazek miałby mn. w. tę samą **wartość, co wynalazek jakiegoś nowego szczególnie śmiercionośnego gazu trującego. Jeśli bowiem człowiek dzisiaj nie wie, co ma ze sobą robić w ciągu 16 godzin doby, poświęconych na „świadome" życie, to co będzie, jeśli brak snu rozszerzy ten okres do 24 godzin?**

Poszukiwania w kierunku „likwidacji" snu mają na celu zwiększenie wydajności pracy ludzkiej. Poco komu to potrzebne. Jeśli przy istnieniu snu jest na świecie tyle miljonów bezrobotnych? Należałoby więc raczej szukać sposobów przedłużenia snu z 8 do 16 godzin na dobę. We śnie bowiem człowiek nie je ani nie pije, nie robi dziur w zelówkach ani nie zdziera obcasów, we śnie nie kłóci się z żoną, nie „piastuje urzędu", nie stara się o order, najwyżej śni o nim. We śnie człowiek nie zaciąga ani nie oddaje długów, nie załatwia spraw w urzędach skarbowych czy w ubezpieczalni społecznej.

Słowem sen jest dobrodziejstwem tych wszystkich, którzy nie należą do „wybranych dziesięciu tysięcy", jest najłatwiejszym i najpewniejszym sposobem oszczędzania zwłaszcza dla tych, którzy nie mają co wydawać.

Z tych względów nie powinno się właściwie mieć pretensji do urzędników prywatnych czy państwowych zasypiających przy pracy. Śpiący przy biurku urzędnik nie może jednocześnie opryskliwie załatwiać interesanta a jednocześnie nie odczuwa głodu papierosa, którego ze swojej pensyjki nie może sobie kupić.

Reasumując mój wykład o ekonomicznych walorach snu, można stwierdzić, iż Fundusz Bezrobocia i Pracy powinny zamiast zapomóg w gotówce operować proszkami nasennymi. Bezrobotny samotny otrzymywałby 7 proszków tygodniowo, z małą rodziną — 15, ze średnią 25 proszków i t. d.

Podejrzewam, że bilety do Teatru Miejskiego przepojone są jakimś środkiem nasennym. Przynajmniej tak można sądzić po wyglądzie widowni....

FERDYŚ.

Antoni Ferdyś, zamieszkały w jednym z domów ulicy Rzgowskiej nie używa na noc, ani na dzień środków nasennych, uważając nie bez racji, że wódka jest specyfikiem znacznie przyjemniejszym. Przyznać trzeba, że alkohol działał na Antosia dziwnie frywolnie. Jeśli nawet nie zawsze, to przynajmniej działał tak w dniu 29 maja r. b. a raczej nie w dniu, ile w nocy. Owej więc nocy Antoś, podgazowany na 100 proc. wracał z szynku do domu, a po drodze pilnie baczył, czy nie napotka jakiejś przedstawicielki płci pięknej. Gdy napotykał obejmował ją w pół i czule całował. Dziewczynki i kobiety możeby i nie miały nic przeciwko tym czułościom, zaprotestował jednak patrol policyjny, spisując Antosiowi protokół.

Rezultat — 20 złotych grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Carski pułkownik smaciarzem w Stanisławowie.

Przed śmiercią wyjawił swoją tajemnicę.

Ze Stanisławowa donoszą.

Życie ludzkie bywa czasem podobne do scenarjusza filmowego. Że tak jest, wystarczy wiadomość, którą poniżej podajemy.

W Stanisławowie umarł przed kilku dniami pewien szmaciarz. Umierając wręczył swemu przyjacielowi

złoty pierścień

z wielkim brylantem i wyznał mu, że jeszcze za czasów carskiej Rosji był pułkownikiem w Kazaniu. Kiedy bolszewicy objęli ster rządów w Rosji, Iwan Iwanowycz Raweckyj

został aresztowany

i osadzony z wielu białogwardzistami w więzieniu. Przechodził tam straszne koleje życia, gdyż katowany przez bolszewików,- nie wiedział jaki los spotkał jego żonę i dwie córki. Po roku wysłano go na wyspy Sołowieckie. Pracował w strasznych warunkach i dzięki przypadkowi udało mu się

uciec z tego piekła.

Przedostał się wreszcie do Polski. I tu zaczyna się wędrówka z miasta do miasta.

W roku 1920 dobrnął do Stanisławowa, nieznany nikomu, znękany i sterany przejściami, począł pędzić żywot szmaciarza. Znalezione odpadki szmat, stare żelaziwo sprzedawał, a uzyskane tą drogą pieniądze starczyły mu

na chleb z solą.

W zanadrzu nosił wielki złoty pierścień z brylantem. Z pierścieniem tym nigdy się nie rozstawał. Nawet kiedy głód dawał mu się porządnie we znaki, Raweckyj nie chciał się pozbawić jedynej pamiątki dawnych, pięknych czasów.

Przebywał w naszem mieście lat kilkanaście, znali go wszyscy szmaciarze, nikt jednak nie wiedział, skąd pochodzi. Dopiero znękany ciężką chorobą, wyjawił przyjacielowi tajemnicę swego życia.

Trzask policzka w kawiarni.

Przechwałki uwodziciela.

Warszawa, 15 sierpnia. W jednej z wytwornych kawiarni przy Nowym Świecie, przy stoliku siedziało kilku panów. M. in. znajdował się tam zamiłowany sportsmen, wioślarz, p. Stefan Z. oraz uważający się za aktora filmowego p. Zdzisław Iwanowski. Rozmowa w pewnej chwili zeszła na tematy dotyczące kobiet. Wówczas p. Iwanowski zaczął opowiadać o swych sukcesach, jakie odnosi na tem polu i nie krępując się przytem

wymieniał nazwiska dam,

które rzekomo nie mogły się oprzeć jego urokowi. W pewnej chwili do kawiarni weszła przystojna młoda kobieta, która urodą swą zwróciła powszechną uwagę. Ktoś z siedzących przy stoliku zapytał chwalącego się aktora filmowego, czy czasami nie zna tej pani.

— Ależ, oczywiście — z przechwałką w głosie odpowiedział p. Iwanowski.

— Jest mi aż dobrze znana.

Przy tych słowach dał niedwuznacznie do zrozumienia, że jest to również jedna z ofiar jego uwodzicielskiego czaru.

Przy tych słowach, zerwał się od stolika p. Steanf Z., wołając:

— Ależ panie! Proszę się liczyć ze słowami, to jest

moja narzeczona!

— Niestety, nic panu na to nie poradzę, — odparł z uśmiechem aktor, — ale muszę panu dodać, że była ona nietylko pańską narzeczoną.

W odpowiedzi na te słowa rozległ się odgłos policzka. To p. Stefan Z. w ten sposób zareagował na oszczercze słowa aktora.

Epilog tej sceny rozegrał się w sądzie grodzkim V odziału. P. Iwanowski zaskarżył Stefana Z. o naruszenie nietykalności cielesnej, a narzeczona wioślarza wystąpiła ze skargą przeciwko aktorowi o zniesławienie. Sąd w pierwszej sprawie uniewinnił Stefana Z., wychodząc z założenia, że była to wymiana

wzajemnych zniewag,

przyczem zniewaga popełniona przez Zdzisława Iwanowskiego była znacznie większa i wywołała tak silną reakcję ze strony oskarżonego. Natomiast w drugiej sprawie sąd uznał winnym zniesławienia przez Zdzisława Iwanowskiego i skazał go na dwa tygodnie aresztu.

Student zastrzelił się w hotelu.

Spóźniona wizyta żandarmów.

Z Tczewa donoszą:

W jednym z tutejszych hoteli pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru, student Józef Lipiński ostatnio zamieszkały w Krakowie, pochodzący ze Skórcza, powiat starogardzki.

Lipiński odbywał ćwiczenia wojskowe w Toruniu Przed kilkoma dniami przyjechał do Tczewa, wywołując przez swoje dziwne, niespokojne zachowanie u właściciela hotelu podejrzenie, właściciel hotelu skomunikował się z żandarmerją wojskową. Żandarmerja jednak nieco zapóźno przybyła do hotelu, gdyż Lipiński odebrał sobie życie.

Powody samobójstwa nie są bliżej znane, mówią o jakimś zatargu osobistym na tle honorowem.

Tekst i klisza zastrzeżone.

CHORZY NA RUPTURY, SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA I RÓŻNE KALECTWA!

Pomoc i skutek bez operacji!





Dyr. J. Rapaport

RUPTURY, niemniej kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa

Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) **tel. 221-77**

30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

Uwaga **Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście.** Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Składamy publicznie gorące podziękowanie WPanu Dyr. J. Rapaportowi właść. Zakł. Ortoped. w Łodzi Wólczańska 10 za zastosowanie z największym skutkiem już to leczniczych aparatów ortoped., już to leczn. gumowych bandaży rupturowych w czasie naszych chorób ortoped. oraz cierpień rupturowych bez operacji. (—) Augustyniak Fr., Łódź, Gołąbek St. Łódź, Dąbrowska 25, Herkt L. Łódź, Miła 7, Adam i Antonina Kalinowscy, Pabjanice.

HENRYK BACHELIN.

Artysta - malarz.

— Przepraszam pana!... Mocno przepraszam!... Pan daruje że przeszkadzam mu w pracy!... Ale... Nie mogę powstrzymać się... Gerwazy Granvil, artysta-malarz, odwrócił się do mówiącego udając, że jest zaskoczony.

W rzeczywistości bowiem słyszał i widział kątem oka nawet jegomościa podchodzącego doń ostrożnie.

Od tygodnia, to jest od chwili zainstalowania się w tej górzystej miejscowości, mało odwiedzanej przez turystów, a prawie że nieznanej bractwu malarzy, nie mógł nigdzie ustawić swej sztalugi, by nie natknąć się na tego mężczyznę, który usiłował nawiązać z nim rozmowę.

Mało rozmownemu z natury Granvilowi nie przeszło przez myśl nawet poinformować się w hotelu, w którym zamieszkał, co to za homo narzucające mu się natrętnie w oczy.

Przybył tu dla zebrania jaknajobfitszego plonu w postaci krajobrazów i szkiców z natury nie zaś dla nawiązywania stosunków towarzyskich z kimkolwiek z mieszkańców.

Dobrze wychowany paryżanin jednakże, nie chcąc być nieuprzejmym odpowiedział grzecznie:

— Nie przeszkadza mi pan bynajmniej. Jeśli pan potrzebuje jakiejś informacji, której mógłbym udzielić mu, jestem do jego dyspozycji.

Mówiąc to Gerwazy Granvil przyglądał się jednocześnie swemu rozmówcy: był to mężczyzna średniego wzrostu, wieku i tuszy, nie narzucający się uwadze żadną charakterystyczną cechą ani ubrania ani wyrazu twarzy. Malarz pewien był, że ma admiratora obrazów swoich przed sobą.

— Nie prowokowałem go — myślał niezadowolony — nie szukałem... Czego chce odemnie? Niech mię zostawi w spokoju. Pragnę tylko pracować w skupieniu... i.... najściślejszem incognito o ile możności. Drogi jednak publiczne i ścieżki polne nie są wyłączną moją własnością, niestety!

— Jestem dzieckiem tego kraju, mój panie — ciągnął tymczasem tamten — znam tu każdy kąt jak własną swą kieszeń, żadnych wobec tego informacyj nie potrzebuję od pana. Jestto miejscowość dość odosobniona, jak pan sam widzi zresztą. Główne to miasteczko kantonu, liczące 2,000 dusz bądźcobądź, nie posiadaa mimo tak szumnie zwanego postępu, dyliżansu nawet na swe usługi... Nie mówiąc o kinematografie, którym mogą się gorsze nieraz dziury.

— Zdałem sobie z tego przed tygodniem sprawę gdy zmuszony byłem najętą furmanką przyjechać tutaj — odparł Gerwazy — Byłem jednak uprzedzony o tem przed wyjazdem moim z Paryża i dlatego właściwie wybrałem miejscowość tę, bardzo piękną skądinąd. Jestem odludkiem oddanym umiłowanej swej pracy wyłącznie.

— Mamy tu coprawda — nadmienił nieznajomy pomijając ostatnie zdanie malarza milczeniem — kilku właścicieli taksówek, którzy dumni byliby z tego gdyby mogli zabrać i mnie ze sobą albo na wycieczki dla przyjemności albo do dość oddalonego miasta dokąd jeżdżę dla interesów („odo! - myślał Granvil — „jakaś wpływowa osobistość lokalna, z którą się liczą), lecz ja odmawiam im stale. Z zasady, proszę pana. Tak. Z zasady. Gdyż nietylko pragnę umrzeć w tej mieścinie gdzie ujrzałem światło dzienne, lecz nie chcę opuszczać jej chwilowo nawet.

— Wzniosłe bardzo uczucia, wtrącił malarz.

— Ja myślę, mój panie! — podchwycił rozmówca. — Innemi jeszcze w tym rodzaju mogę poszczycić się. Ho! Ho! Znam swoją wartość! Co do pana widzę, że pan jest malarzem. Otóż muszę panu oznajmić wreszcie — gdyż po to tylko zaczepiłem pana — że ja również jestem malarzem. Zacząłem w szkole początkowej od rysunków, poczem wydoskonaliłem się sam. Samouk ze mnie zatem. Odziedziczywszy po rodzicach dobrze prosperujący interes handlowy, pozostawiający mi sporo wolnego czasu miałem możność malowania wszystkich krajobrazów tutejszych i tych które pan widział już i tych których pan nie widział jeszcze. Tak, że właściwie pan niema tu nic do roboty. Dziś rzuciłem na płótno ostatni pejzaż, który przeoczyłem dotychczas. Wszystkie oryginały mam u siebie. Ale zrobiłem nie wiedzieć ile kopij które sprzedaję. Och! Dla zasady tylko! Artystą jestem z bożej łaski. Maluję nie dla marnego grosza.

Wątpię wobec tego czy doczekam się sławy za życia. Lecz takim wszystkich malarzy, których biologję czytałem.

— (Chciał powiedzieć „biografję" — — pomyślał Granvil powstrzymując się od śmiechu).

— Bądźcobądź jednakże — dodał jego rozmówca z mistrzowsko udaną skromnością — muszę się przyznać panu że mówią o mnie nietylko w podprefekturze naszej lecz i w stolicy departamentu naszego, gdzie mało jest, mówiąc szczerze, domów, w którychby kilku lokatorów nie było w posiadaniu jednego z moich obrazów przynajmniej. Nie dziwiłbym się nawet gdyby pan słyszał o mnie w Paryżu. Nazywam się Dounat, Albert Dounat.

— Oto wpadłem! Otom się pomylił! — zaśmiał się Gerwazy Granwil w duchu — myślałem, że mam z admiratorem swym do czynienia a trafiłem na samochwalca, fanfarona, prawiącego mi ody pochwalne na swą cześć. Jedno z tych zjawisk życiowych, na które prowincja nie ma monopolu, niestety! Spotkać się z niem można i w Paryżu na każdym niemal kroku.

Mimo tych refleksyj jednakże malarz, nie mrugnąwszy nawet okiem odpowiedział samochwalcowi:

— Istotnie. Zdaje mi się, że nazwisko pańskie obiło się o moje uszy w stolicy.

— A co! Nie mówiłem? Byłem tego pewny! — podchwycił Dounat z triumfującą miną. — Istotny talent wybija się sam. Ale nie zauważył pan pewnie nazwiska mego u dołu trzech krajobrazów zdobiących restauracyjną salę hotelu, w którym się pan zatrzymał. Podpisuję się bowiem mikroskopijnemi literami, bo nie dbam o rozgłos, rozumie pan?

W oczach Gerwazego przemknęły trzy okropne bohomazy, pokryte warstwą lakieru, od których odwracał wzrok z odrazą przez cały czas pobytu w jadłodajni.

— Rzeczywiście — odparł jednak, pełen pobłażania, raz jeszcze — są bardzo oryginalne.

— Muszę też — nadmienił Dounat ośmielony do reszty — przyjrzeć się temu co pan maluje.

— Ech! — dodał nachyliwszy się nad płótnem rozciągniętem na sztaludze — nie poznaję „mojego" pendzla w pańskiej robocie. Pan nie chwyta mnóstwa szczegółów i kładzie kolory nieprawdziwe. Moje ryciny lepsze są od ilustrowanych widokówek!

— Dość mam tego! — pomyślał Granwil — należałoby pouczyć fanfarona, że zarówno malowidła jego jak i krytyki pozbawione są wszelkiej wartości.

Zdawał sobie wszakże sprawę, że gdyby poświęcił resztę nawet życia swego na przekonanie Dounata, nie dokazałby tej sztuki! Plejada przecież współczesnych Balzakowi stawiała siebie wyżej od twórcy „Komedji Ludzkiej".

— Cóż pan chcesz — odparł więc spokojnie — nauczyłem się tak malować w Paryżu.

— Zdaleka jeszcze ujdzie — prawił tymczasem Dounat dalej — ale zbliska to jest okropne!

— Ależ panie! — wybuchnął Granwil nie panując nad sobą — kto pana zniewala patrzeć na „to" — jak się pan wyraża — zbliska czy zdaleka? Czego pan chcesz ode mnie? Czy ja pana szukałem? Jakkolwiek pan utrzymuje że nie dba o sławę, mówi pan o sobie i wychwala siebie bezustannie. Czy ja bawię pana swoją osobą?

Artysta liczył, że zamknie natrętowi usta, omylił się jednak i tym razem. Dounat bowiem oddalając się drobnym kroczkiem odpalił bez namysłu:

— Tegoby tylko brakowało? Za kogo pan mię bierzesz? Twierdzi pan, że znany jestem w Paryżu, że obrazy moje są oryginalne! Wziąłem pana za kolegę, ale... omyliłem się jak widzę. Pan zazdrości mi, sam jest... baz...gra...czem! Baz...gra...czem tylko!!

Tłum. J. S

SPORT.

Kosookie mistrzynie w Poznaniu.

Mecz lekkoatletyczny pań Polska-Japonja.

W najbliższą niedzielę, dnia 19-go b. m. rozegrany zostanie w Poznaniu sensacyjny mecz lekkoatletyczny pomiędzy kobiecemi reprezentacjami Polski i Japonji. Mecz ten ma charakter rewanżowy, gdyż pierwszy mecz, rozegrany w 1930 roku w Warszawie zakończył się zwycięstwem Polski

w stosunku 54:36.

W roku bieżącym szanse nasze są również bardzo silne i prawdopodobnie mecz rozstrzygniemy na naszą korzyść:

Japonki są groźne przedewszystkiem w oszczepie, w kuli, w sztafetach i na 800 metrów. Polki górują natomiast w sprintach, w skokach i dysku. Na 60 metrów liczymy sie ze zwycięstwami Walasiewiczówny i Batiukówny. Rekord japoński wprawdzie wynosi 7,6 sek., ale został ustanowiony

przez słynną Hitomi.

Obecnie Japonja nie posiada groźnej dla nas sprinterki. Na 100 mtr. pewne jest zwycięstwo Walasiewiczówny i Mondralówny. Rekord japoński Hitomi 12.25 nie został dotychczas powtórzony przez żadną Japonkę.

Na 200 mtr. liczymy również na Walasiewiczównę i Orłowską. Rekord japoński Hitomi 24.7 jest dotychczas nie do pobicia w kraju Wschodzącego Słońca. Na 800 metrów Nowacka i Świderska będą musiały stoczyć walkę z Hidotą i Nakamarą.

W Londynie Japonki okazały się lepsze. Obie zawodniczki weszły do finału, eliminując Świderską. Zacięta walka jest przewidywana również w sztafecie 4x100 mtr. W barwach Polski walczą Walasiewiczówna, Orłowska, Freiwaldówna i Batiukówna.

W skoku wdal Wenclówna i Przygórska prawdopodobnie zajmą pierwsze dwa miejsca. Rekord japoński 5.90 zmarłej Hitomi jest dotychczas nie do osiągnięcia. W kuli i dysku startują

Wajsówna i Cejzikowa.

W dysku zwycięstwo nasze jest pewne (nie pobity dotychczas rekord Hitomi wynosi „zaledwie" 36.50) zato w kuli Watenabe będzie groźna przeciwniczką (rekord jej wynosi 10,50 mtr.) W rzucie oszczepem Kwaśniewska, jeżeli potrafi powtórzyć swój wynik londyński 39,61, może zająć pierwsze miejsce.

Walka jednak będzie bardzo cieżka gdyż rekord Shimpo wynosi 39.49 m. Druga nasza reprezentantka Smętkówna prawdopodobnie znajdzie się na trzeciem miejscu.

Dla porównania podajemy jeszcze rekord japoński w sztafecie 4x100 metrów. Wynosi on 51 sekund.

Stadjon dla 140 tysięcy widzów

zostanie wybudowany w Moskwie.

W Moskwie przystąpiono do budowy centralnego stadjonu wychowania fizycznego w ZSRR., jednego z największych na świecie. Obejmie on powierzchnię 300 ha. bezpośrednio przylegając do Izmajłowskiego parku kultury i wypoczynku, liczącego

prawie 1,200 ha powierzchni.

Główną część stadjonu stanowić będzie plac pokazów, na którym będzie mogło równocześnie wystąpić do 20 tysięcy zawodników. Plac okolony będzie trybunami, obejmującemi 140 tysięcy miejsc dla widzów. Prócz tego zamierzona jest budowa całego szeregu stadjonów specjalnych: dla lekkiej atletyki, tennisa, boksu, siatkówki, ciężkiej atletyki, piłki nożnej i t. d. Dalej — welodrom, plac dla walk zapaśniczych, przystań wodna, plaża, place dla dzieci i cały szereg innych urządzeń dla poszczególnych rodzajów sportu. Specjalne gmachy zbudowane będą dla pałacu wychowania fizycznego, akademji, hotelu, fabryki-kuchni i na mieszkania dla personelu. Kubatura wszystkich gmachów wyniesie ogółem około 2 miljonów metrów kwadratowych. Komunikację ze stadjonem utrzymywać będzie prócz tramwajów i autobusów specjalna linja miejskiej kolei podziemnej. Przestrzenie między placami sportowemi będą częściowo zadrzewione, częściowo zaś użyte pod trawniki, klomby, wodotryski i rzeźby.

RADJO-KĄCIK.

ŚRODA, dnia 15 sierpnia.

RASZYN.

8,30 Pieśń poranna.
8,38 Gimnastyka.
9,05 Dziennik poranny.
9,20 Chwilka pań domu.
8,35, 8,53, 9,10, 9,25 Muzyka poranna (płyty).
9,55 Program na dzień bieżący.
10,00 Transm. nabożeństwa z Krakowa.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Kom. meteor.
12,05 Poranek muzyczny ze studja. Wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i St. Gruszczyński (śpiew).
13,00 „O pracy twórczej różnych kompozytorów", wygł. prof. R. Chojnacki (fel. muzyczny).
13,10 Muzyka lekka. Wyk. ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i St. Gruszczyński (piosenki).
13,45 „Wędrówki po kraju w krainie Suwalskich jezior", wygł. p. Kaz. Herbichowa.
14,00 Koncert zesp. N. Mańskiej.
15,00 „Jakie są nasze tegoroczne zbiory", wygł. p. St. Prus-Wiśniewski, pogadanka.
15,15, 15,35 Polskie piosenki (płyty).
„ 15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych" wygł. p. St. Prus-Wiśniewski.
15,45 „Sadownictwo na własne potrzeby i sadownictwo handlowe", wygłosi p. E. Błaszczyk..
16,00 Koncert popul. z Ciechocinka w wyk. ork. symf. pod dyr. Br. Szulca.
16,30 Muzyka lekka (płyty).
17,00 Przegiąd teatralny.
17,10 Koncert muzyki polskiej. Wyk.: E. Umińska (skrzypce) i A. Brachocki (fortep.).
18,00 Fragment teatralny.
18,15 Koncert z Wilna.
18,45 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste", wygł. p. St. Wasylewski (felj. liter.).
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Dawne piosenki w wyk. Chóru A. Zaremby. Układ Al. Zaremby.
19,40 Recital śpiewaczy W. Skwarczewskiej. Przy fortep. J. Lefeld. W programie pieśni polskie.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,12 Muzyka salonowa (płyty).
20,30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego.
21,15 Dziennik wieczorny.
21,25 Koncert muzyki lekkiej w wykon. ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
22,00 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R.
22,15 Wesoła audycja muzyczna ze Lwowa.
23,00 Wiadomości meteor. dla komun. lotn.
23,05 Muzyka taneczna (płyty).

ŁÓDZ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,00—17,10 Repertuar teatrów i odczytanie programu na dzień następny.
19,10—19.15 Wiadomości sportowe.

CZWARTEK, dnia 16 sierpnia.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,38 Gimnastyka.
7,05 Dziennik poranny.
6.35, 6.53, 7.10 Muzyka poranna.
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Melodje rewjowe (płyty).
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Audycja dla dzieci z Wilna.
13,20 Muzyka symfoniczna (płyty).
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. T. Sygietyńskiego i Janina Romanówna (piosenki).
17,00 Skrzynka pocztowa.
17,15 Koncert solistów. Wyk.: H. Korffówna (sopran) i A. Karpacki (baryton — tr. z Poznania).
18,00 „Haft ludowy polski", wygł. p. M. Stefkowa (pogad. dla kobiet).
18,15 Słuchowisko ze Lwowa.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Koncert kameralny z Poznania.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Przegląd teatralny".
20,12 Muzyka lekka (płyty).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (tr. z Gdyni).
21,02 „Kącik dla młodzieży wiejskiej", wygł. inż. Z. Kobyliński.
21,12 Koncert solistów. Wyk.: H. Czapliński (skrzypce — tr. ze Lwowa) i L. Meunzer (fortep. — Warszawa).
22,00 „Psychologja zobojętnienia religijnego", wygł. ks. prof. dr. M. Klepacz.
22,15 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23,00 Wiadom. meteor. dla kom. lotniczej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
17,00—17,15 Muzyka (płyty).
20,02—20,12 Repertuar teatrów.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

„JEJ CZAR" w „Muzie".

Atrakcyjna komedja najnowszej produkcji „Universalu" jest ciekawą panoramą pięknych dziewcząt, muzyki, śpiewu, tańca, pikanterji i miłości.

Role główne kreują: Gloria Stuart, bohaterka „Pocałunku przed lustrem", Roger Pryor oraz Myrna Kennedy, niezapomniana partnerka Charlie Chaplina z filmu p. t. „Cyrk".

Nadprogram: tygodnik dźwiękowy „Fox Movietone News", aktualności krajowe oraz niezwykle interesujące fragmenty z życia i pogrzeb kanclerza Dollfusa.

BLUSZCZ.

Nr. 32 Bluszczu rozpoczyna artykuł p. t. „Samotność w małżeństwie". Pozatem mamy prace: powieść Wandy Melcer „Nieumyślna cnota", obrazek p. t. „Magda i Walter", „Polacy w Indjach", „Strzelczynie" Haliny Pióreckiej-Markiewiczowej, „Żegluga po wezbranej Wiśle", „Polacy w kolonji „Kenji", „Przyjaciel emigranta", „Z teatrów", „Z życia ekranu", „Z ubiegłego tygodnia", aktualja kobiece.

W dodatku „Wychowanie fizyczne i sport" mamy: „Igrzyska Polonji zagranicznej", „Podniebne wędrówki" i „Kronikę sportową".

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla" mamy fachowe artykuły: „Jesienna selekcja drobiu", „Żywopłoty i dochodowe rośliny", „Bez czarny" i odpowiedzi.

W dziale „Dom i gospodarstwo": „Zmieniamy mieszkanie" i „Przepisy gospodarskie".

Składajcie ofiary na powodzian.

Dodatkowe komisje poborowe.

W nadchodzący czwartek, to jest 16 b. m. w lokalu biura wojskowo - policyjnego zarządu miejskiego w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165, urzedować będzie od godziny 8-ej rano dodatkowa komisja poborowa dla PKU—Łódź Miasto I, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1913, którzy z ważnych przyczyn nie mogli się stawić na komisję w chwili ogólnego poboru rocznika 1913, oraz poborowi starszych roczników, nie posiadających jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, o ile otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego, a zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów P. P.

W dniu 28 b. m. w lokalu biura wojskowo - policyjnego zarządu miejskiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 urzędować będzie od godz. 8-ej rano dodatkowa komisja poborowa dla PKU—Łódź-Miasto II na którą winni się stawić poborowi rocznika 1913, którzy z ważnych przyczyn nie mogli sie stawić na ubiegłe komisje, oraz poborowi roczników starszych, nie posiadający uregulowanego stosunku do służby wojskowej, o ile otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego, a zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów P. P.

Rejestracja rocznika 1916.

W okresie od dnia 1 do 30 września r. b. w biurze wojskowem Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 odbywać sie będzie rejestracja wojskowa meżczyzn urodzonych w 1916 roku i zamieszkałych w Łodzi.

„KOBIETY W JEGO ŻYCIU". w „Casinie".

Feyder... Znamy dobrze to nazwisko. Wiemy doskonale, jak świetne filmy stworzył ten genjalny reżyser. Lecz oto Feyder zrealizował film, który stał się poprostu wydarzeniem dnia i w pełni martwego sezonu jest nielada sensacją dla miłośników kina. Nietylko ze względu na inscenizację. Frapujący jest **przedewszystkiem scenarjusz.** Koleje życia młodego i bogatego człowieka, którego kobieta popchnęła na manowce i wtrąciła w szeregi Legji Cudzoziemskiej. Wiele subtelności, ekspresji i wielką głębię zrozumienia duszy ludzkiej kryje w sobie ten niepowszedni film.

Oryginalny tytuł filmu: „Wielka gra". Wielką grą jest tu właściwie los, przeznaczenie, fatalny wyrok życia. W reżyserji rozpoznajemy lwi pazur twórcy „Atlantydy" i „Carmen". Od chwili, kiedy objektyw odsłania przed nami drogę afrykańską z karabinami, ustawionemi w kozły i grupy legjonistów, odpoczywających po morderczym marszu w spiekocie i kurzu — do sceny ostatniej, porywającej nastrojem dramatycznym — ekran przykuwa widza do siebie.

Wybitna praca inscenizatora ujawniła się też w kierownictwie zespołem aktorskim.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Lutni — Akademja wdzięku.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela, Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Żegnajcie nam.
Adria — Tydzień śmiechu.
Amor — Na scenie — Humor w Amorze. Na ekranie — Oskarżona.
Bratnia Strzecha — 12 krzeseł.
Capitol — Żółty książę.
Casino — Kobiety w jego życiu.
Corso — I. Pięciu przeklętych dżentelmenów. II. 7 dni szczęścia.
Czary — I. Złoty moloch. II. Skąd niema powrotu.
Grand-kino — Uciekinierzy.
Metro — Tydzień śmiechu.
Muza — Jej czar.
Oświatowe — I. Straszna noc. II. Najeźdźcy (rok 1918).
Palace — Zemsta Dr. Fu Manchu.
Przedwiośnie — Zaledwie wczoraj.
Rakieta — Książę Arkadji.
Sztuka — Pilnuj swego męża.
Zachęta — I. Szturmowa brygada. II. Panna Josetta moja żona.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — **Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.**

Co zgotować jutro na obiad?

Grochówka z grzankami, szynka zapiekana w cieście, z chrzanem, legumina kaszki, kompot z świeżych owoców pomarańczy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Joachimowi.
Wschód słońca 4.19
Zachód — 19.01
Długość dnia 14.42
Ubyło dnia 2.04
Tydzień 33.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DOKTOR
KLINGER
Spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
Gdańska 20, tel. 116-44
Przyjmuje od 9 rano do 8 wieczorem.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR. MED.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64.
telef. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
powrócił
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne).
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. HENRYK
ZIOMKOWSKI
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Powrócił.
6-go Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje od 9—12, 2—4 i od 8—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 po poł

Doktór
WOŁKOWYSKI
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
telefon 238-02
Chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od 9—1

Lecznica
Piotrkowska 294
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach 2 razy dziennie
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.

DOKTÓR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Powrócił.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz.
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Doktór
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Cegielniana 4. Tel. 216-90.
Przyjmuje [illegible] i od [illegible] wiecz. W niedziele i święta od [illegible] pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. HELLER
spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Traugutta 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8—11 r. i od 4—8 wiecz.
W niedziele i święta 11—2 p. p.
dla niezamożnych ceny lecznic
Dla pań oddzielna poczekalnia.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chorób Wenerycznych i skórnych
Została przeniesiona Zielona 2
tel. 189-33
9 rano do 9 wieczór, święta 9 — 2 pp.
PORADA 3 zł. Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od g. 11—1 i 3—4 pp.

Przychodnia Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
Zawadzka 1. tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne (Porady seksualne).
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę
Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złote

DR. MED.
HALTRECHT
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Piotrkowska 10. Telef. 131-86
przyjmuje od g. 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Ratujcie Wasze zdrowie!!!
Chorzy na ruptury (przepukliny)



Specjalne lecznicze gumowe bandaże ortopedyczne mojej metody wstrzymują radykalnie pod GWARANCJĄ BEZ OPERACJI najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury (przepukliny) u mężczyzn, kobiet i dzieci
OBNIŻENIE ŻOŁĄDKA I JELIT usuwam przez założenie specjalnych indywidualnie dopasowanych bandaży brzusznych.
CHORZY NA SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA (GARBY)!! Lecznicze gorsety ortopedyczne, aparaty gimnastyczne etc. NA GRUŹLICĘ KOŚCI I WSZELKIE INNE KALECTWA lecznicze aparaty ortopedyczne. NA PŁASKIE BOLĄCE STOPY (PLATTFUSS) specjalne wkłady według modeli gipsowych. SZTUCZNE RĘCE I NOGI.



SPECJALNY ZAKŁAD DLA LECZNICZEJ ORTOPEDJI.
Spec. ortoped. O. Petrykiewicz ze Lwowa
Łódź, ul. Piramowicza Nr. 9 dawniej Ogińska (front parter). Telefon: 177—09 (tuż przy dworcu Łódź—Fabryczna.
UWAGA: Osobiste stawienie się chorych konieczne.

RESTAURACJA „OAZA"
ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)
Kuchnia domowa.
Codziennie świeże ryby. **Telefon Nr. 123.**
Gabinety.
Otwarta do godz. 2-ej w nocy.

Złoto BIZUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski
J. Fijałko, Piotrkowska 7.

MEBLE, sypialnie, brzoza, róża, palisanda, orzech i dąb. Garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe i t. d. Sprzedaje tanio na raty zamienia. Stolarnia K. Galara, Warszawska 16, tel. 231 - 80.

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana, Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel 231-80.

OKAZYJNIE do sprzedania urządzenie sklepu kolonjalno - spożywczego oraz 1 szamotówka, Wiadomość, Zdrowie, ul. Racławicka 35, do godz. 11 rano.

300-letni jubileusz... łodzi podwodnej.

Napoleonowi nie zaimponował świetny wynalazek.

Łódź podwodna uważana jest za wynalazek czasów niedawnych, lecz mało kto wie, iż pierwsza „submaszyna" opuściła się na głębokości 12 stóp

300 lat temu,

t. j. w lipcu 1634 r. Konstruktorem i budowniczym pierwszej w świecie łodzi podwodnej był Holender Corneli van-Drebbel, człowiek wszechstronnie wykształcony, który zajmował się alchemją, fizyką, medycyną, budując statki wojenne dla Anglików. W 1620 r. van - Drebbel przedstawił królowi angielskiemu Jakóbowi I projekt łodzi, „zdolnej do nurkowania i pływania przez długi czas pod wodą". Król zainteresował się tym projektem, rozkazując wydanie niezbędnych środków materjalnych dla realizacji tej śmiałej inowacji. Budowa jednak z przyczyn nieznanych przeciągnęła się i łódź była gotowa dopiero w lipcu 1634 r. W tym również czasie odbyła się pierwsza podróż Tamizą, raczej, pod Tamizą, od Westminsteru do Greenwicha (2 mile). Nowy statek miał formę wrzeciona, hermetycznie zamknięty i poruszał się za pomocą

specjalnych wioseł.

Załoga składała się z 12 wioślarzy i 3 oficerów króla, samego wynalazcy i admirała Jakim sposobem Holender odnawiał zapas świeżego powietrza — historja dotychczas tego ustalić nie może. Ówczesne kroniki podawały iż van - Drebbel zaopatrzył się w beczułkę z jakimś nieznanym płynem chemicznym, stanowiącym tajemnicę wynalazcy. W miarę tego jak psuło się powietrze, konstruktor rozlewał po podłodze pewną ilość tego płynu, poczem znów można było oddychać. Łódź wykonała tylko jeden rejs, a następnie przez długi czas znajdowała się w dokach portu londyńskiego, gdzie została

zniszczona podczas pożaru.

Po 150 latach w 1776 r. łódź podwodna została po raz pierwszy użyta do celów wojennych. Stało się to podczas wojny o niepodległość Ameryki, kiedy łódź mechanika Buschnella zaatakowała statek dowódcy floty nieprzyjacielskiej, czyniąc znaczne uszkodzenia. Jeszcze większy był efekt moralny, gdyż nikt z marynarzy nawet nie podejrzewał o możliwości zaatakowania okrętu przez łódź podwodną.

Dalsze etap rozwoju tego nowego typu okrętu wojennego stanowiło udoskonalenie łodzi Buschnella przez wynalazcę pierwszego parostatku Fultona, który

zademonstrował przed Napoleonem

w 1800 r swój wynalazek. Jednak wielki wódz nie odgadnął ani znaczenia statku parowego, ani nowego rodzaju broni morskiej i odmówił swego poparcia Fultonowi, którego zwabili do siebie Anglicy, stając na czele żeglugi światowej.

Ciekawe, że w 1820 r. przemytnik - Amerykanin Johnson podjął się zwolnić Napoleona z wyspy św. Heleny na specjalnej łodzi własnej konstrukcji. Fundusze zostały zebrane lecz śmierć cesarza unicestwiła to przedsięwzięcie.

J. K.

Wspaniały zabytek.



Tum w Wormacji, zabytek romańskie go budownictwa z 11 wieku zagrożony zawaleniem wskutek popękania ścian.

Gdy idziesz do Chińczyka na obiad,

nie zapominaj o... soli Karlsbadzkiej.

Przyjaciel Tsupingchu, którego przyjacielem jest Wupedji, zaprosili dziennikarza paryskiego na obiad — chiński, rozumie się, przygotowany nie w restauracji, lecz w domu Tsupingchu. Monsieur Bardou opisuje tak ową ucztę:

„O trzeciej popołudniu zebrali się moi Chińczycy do przyrządzania obiadu, który był gotów na 8 wieczór i trwał do 1-ej w nocy. Obiad chiński składa się zwykle z trzydziestu

do czterdziestu dań.

Nasz obiad składał się „tylko" z trzynastu dań. Do wszystkich dań podawane było grzane wino ryżowe".

„Z niecierpliwością, a przyznam szczerze, z pewną też obawą, wyczekiwałem pojawienia się pierwszych dań na stole. Obawy moje były jednak zbyteczne. Rozmaite potrawy wyglądały bardzo egzotycznie, ale smakowały dobrze, a niektóre były wprost znakomite. Obok talerza stoi zawsze przy chińskich daniach miseczka z brunatnym sosem, który dodaje się dowolnie do potraw. Sos ten przygotowuje się

z palonego chleba i fasoli.

Na wstępie zjedliśmy zupę z konserwowanych muszel morskich i meduz. Na drugie danie węgorz w sosie z dodatkiem pieczonych migdałów. Potrawa o wybornym smaku i zasługująca na pochwałę. Dalej wjechała na stół potrawka z rozgotowanego mięsa kurzego, orzechów, sałaty i grzybów — oryginalnych chińskich produktów, jak wszystko co wyszło z kuchni mego przyjaciela Tsupingchu. Ile czasu i pracy wkłada się w przygotowanie chińskich dań, można ocenić z tego, że np. orzechy do owej potrawki gotowały się

sześć godzin.

Dalej podano pieczoną cielęcinę z pędami bambusu. Potem kurę pieczoną z kasztanami w sosie chińskim. Palce lizać! Dalej? Dalej szereg delikatnych przystawek z jarzyn, o których my Europejczycy niewiele wiemy, a więc jakieś grzybki siekane, groszek, sałaty. I tak szczęśliwie dobrnęliśmy do końca pierwszego aktu! Ta część obiadu składała się

z ośmiu dań".

„Zadawałem sobie pytanie, jak dam sobie radę z resztą obiadu. Chińczycy mogą sobie pozwolić na zbytek tylu dań, bo z każdego biorą potrochu. Trudno byłoby opisywać szczegółowo wszystko to, co pojawiło się jeszcze na stole Na specjalne wyróżnienie zasługuje danie znane pod nazwą „Li-Hung-Czang". Jest to melanż różnych mięsiw rozgotowanych w sosie z dodatkiem cebulek chińskich tulipanów. Nazwa i wygląd egzotyczny, smak wyborny. Po tej uczcie Sardanapala podano jeszcze mocną herbatę chińską — bez cukru. Podziękowałem serdecznie mojemu gospodarzowi za wspaniałe przyjęcie, pojechałem do domu — i wziąłem na wszelki wypadek sporą dawkę soli karlsbadzkiej".

Koniki rżą z radości.

Rumaki benzynowe nie mogą ich pokonać.

Pesymiści, przewidujący rychły zanik konia, doznają miłego rozczarowania, gdyż — zdaniem pisma angielskiego „The Peasant" — według wszelkiego prawdopodobieństwa konie, jako siła pociągowa, długo jeszcze rywalizować będą z motorami.

Jeżeli gdzie, to w wielkich miastach można by było oczekiwać wyparcia sympatycznego czworonoga przez siłę mechaniczną, ale nawet w Londynie, jak stwierdzają dane statystyczne, liczba koni pociągowych jest dziś większa, aniżeli była w 1913 roku. Co prawda, obecnie w stolicy angielskiej jest znacznie mniej „cugowców" i taksówki samochodowe zastąpiły prawie całkowicie dorożki konne, natomiast w dziedzinie transportów ciężarowych, liczba koni od pewnego czasu

stale wzrasta.

I nietylko w współzawodnictwie z autem ciężarowem koń wyszedł „obronną ręką", ale nawet wiele firm przewozowych, które przeszły były na siłę mechaniczną, obecnie znów korzysta z usług konia. Bowiem ścisła kalkulacja wykazała, że koń żywy jest dużo tańszy od jego mechanicznego imiennika. Wspomniana gazeta przytacza cyfry porównawcze odnośnie kosztów utrzymania konia i motoru. Otóż według tych wyliczeń, utrzymanie samochodu pochłania

około 85 złotych dziennie,

podczas gdy dzienne koszta zaprzęgu końskiego nie przewyższają 38 złotych. Różnica ta na korzyść konia ma przedewszystkiem wielkie znaczenie dla drobnych przedsiębiorstw. W miasteczkach i wsiach angielskich, istnieje utarty zwyczaj, że rzeźnik, piekarz, mleczarz, handlarz owoców i t. d. objeżdżają codziennie osiedle, sprzedając lub odstawiając swój towar. Handlarze ci nie siedzą na wozach, lecz idą pieszo obok swych wehikułów, wchodzą do domów, załatwiają tam swoje interesy i — jedno mlaśnięcie językiem wystarcza, aby spowodować konia do podążania za „panem"

do następnego domostwa.

Wystawcie sobie teraz — powiada cytowane pismo — że ludzie ci zdecydowali się zastąpić konie wozami motorowymi. Pomijając już wszystko inne, pozbawiliby się oni jednej wielkiej wygody: mogliby długo mlaskać językiem, — ich auto nie podążyłoby samoczynnie za nimi.

W każdym bądź razie ciągle głoszone proroctwa o „zmierzchu" konia, dały ten ujemny rezultat, że hodowcy tego pożytecznego zwierzęcia poczęli już ograniczać swoje produkcje tak, że przez czas jakiś, dawał się odczuwać brak koni w gospodarstwie rolnem. Ostatnio jednakże sytuacja na rynku końskim znów znacznie się poprawiła, gdyż wyrugowanie konia przez siłę motorową uznano za płonną obawę i przedwczesne

„strachy na Lachy".

Koń — zdaniem pisma angielskiego — długo jeszcze wesoło kłusować będzie po ziemi, gdyż ci, którzy zanik jego przepowiadali, spoczywać już będą pod ziemią.

400-lecie upadku państwa Inkasów.

WANDALIZM ZDOBYWCÓW.

LEGENDA O UKRYTYCH SKARBACH.

Peru obchodziło 400-setlecie upadku państwa Inkasów. 400 lat temu, a w r. 1534 roku słynny konkwistador hiszpański Franciszek Pizarro wkroczył na czele swych żołnierzy do stolicy państwa Inkasów Cuzco. Dzień ten był jednocześnie ostatnim dniem dla wielkiego i bogatego państwa. Hiszpanie pod pretekstem walki z poganami

wycięli niemal w pień

nieszczęśliwych Inkasów złupili ich świątynie i pałace, zniszczyli bezcenne zabytki architektury i sztuki tubylczej ludności. Hiszpanie dawniej już słyszeli o legendarnych bogactwach jakie miały ukrywać się w świątyniach tego dziwnego szczepu, do jakiego należeli Inkasowie. Marzyli oni o odkryciu legendarnej krainy El Dorada.

Gdy Pizarro wkroczył na czele swej chciwej bandy do Cuzco, zdawało mu się, iż naprawdę odkrył El Dorado. We wszystkich budowlach, jakie się znajdowały w tem mieście, aż lśniło od złotych ozdób i sprzętów, zwłaszcza bogato wyposażone były w szlachetny metal świątynie. Nawet w ogrodach świątyń i ogrodach królewskich widniały nietylko przepiękne kwiaty naturalne. lecz również kwiaty, wykonane z czystego złota i ozdobione szafirami, szmaragdami i innemi szlachetnemi kamieniami. Wśród kwiatów tych stały postacie zwierzęce przeważnie lamy. ozdobione w szczerozłote runo.

Wszystko to bladło jednak wobec świetności głównej świątyni Inkasów. Była to świątynia Boga Słońca. Świątynia ta stanowiła coś w rodzaju Mekki tubylczej ludności. Ze wszech stron ciągnęły tu piegrzymki, by olśnić swe oczy widokiem olbrzymiego posągu bóstwa

o ludzkkiej twarzy,

od której szły na wszystkie strony szczerozłote wysadzane drogiemi kamieniami promienie Samo bóstwo stało na masywnym szczerozłotym postumencie w ten sposób, że pierwsze promienie wschodzącego słońca oświetlały głowę posągu od tyłu, tworząc wspaniałą aureolę, i grę świateł. Sufit i ściany świątyni również wyłożone były złotemi płytami. Po zewnętrznej stronie ściany biegł szeroki fryz ze złotych blaszek. Wszystkie naczynia używane przez kapłanów świątyni przy spełnianiu obrządków były ze szczerego złota, podobnie, jak rury, doprowadzające do świątyni wodę.

Ponadto w kraju były inne świątynie, poświęcone księżycowi, gwiazdom, tęczy i t. d.

Po dziś dzień uczeni wszystkich krajów łamią sobie głowę nad pochodzeniem tajemniczego szczepu Inkasów. Istnieje hipoteza, iż byli oni potomkami Atlantów — mieszkańców legendarnej Atlantydy.

Zwycięzcy Hiszpanie, zaślepieni chciwością, nie ograniczyli się do zabrania znalezionych w Cuzco i całym kraju skarbów, lecz starali się wymusić jeszcze więcej złota i drogich kamieni od sterroryzowanych Inkasów. Niezależnie od tego, czy się im to udawało czy nie, sprawiali Hiszpanie wciąż Inkasom krwawe „łaźnie", tępiąc ich tak, jak się tępi np. szarańczę, czy inne jakieś szkodniki. Rychło też rozpowszechniły się pogłoski, iż zrozpaczeni okrucieństwem Hiszpanów Inkasowie, ukryli resztę swych olbrzymich jeszcze skarbów gdzieś w niedostępnej amerykańskiej dżungli.

Żadne tortury i rzeźnie

nie mogły od nich wydobyć sekretu.

Według innych wersyj Inkasowie stracili ogromne transporty złota i drogich kamieni w przepaście Andów Jeszcze inna wersja głosi, że Inkasowie pogrążyli ocalałe skarby w jeziorach. Tak czy inaczej, niszczyciele hiszpańscy wytępili Inkasów, spalili to, co się spalić dało i złupili wszystko, co miało jakąś wartość.

Trudno jest przypuścić, by przy największej nawet grabieżności hiszpańskiej, wszystkie zabytki po Inkasach zostały zniszczone tak gruntownie, iż dziś nic niemal o nich nie wiemy.

W związku z tem właśnie kursują różne legendy o zachowanych podobno, jeszcze gdzieś w głębi nieprzebytych lasów, czy też w niedostępnych dolinach Andów osadach Inkasów, gdzie nie postała jeszcze noga białego człowieka.

Kursują też legendy o skarbach, które ocalały przed Franciszkiem Pizarro i jego żołdakami, a które czekają rzekomo **na szczęśliwego odkrywcę.**

Legendy o ukrytych skarbach Inkasów działały i działają na różnych poszukiwaczy silnych wrażeń. Ostatnio takim poszukiwaczem był głośny płk Fawcett, który przed paru laty ruszył z ekspedycją w niedostępne lasy, rosnące po obu brzegach górnej Amazonki i przepadł bez wieści.

Był on fanatykiem hipotezy o skarbach Inkasów. Niezależnie od tego powodował się płk. Fawcett względami naukowemi. Tak, czy inaczej, uważać go bodaj należy za zaginionego.

Jeżeli chodzi o odpowiedź na pytanie jaka siła tak gruntownie zdmuchnęła z tego świata zabytki kultury Inkasów (jeżeli nie uważać Hiszpanów za ludzi, którzyby potrafili obrócić w absolutną nicość wielkie, bądź co bądź, miasta i budowle Inkasów), to najbardziej prawdopodobnie, odpowiedź ta będzie brzmiała, o ile przypiszemy siłę niszczycielską

południowo - amerykańskim mrówkom.

Kto zna rozmiar szkód, wyrządzanych corocznie przez drapieżne stworzonka, łatwo przyjmie, iż jedynie mrówki mogły unicestwić szczątki pozostałych po wandaliźmie Hiszpanów siedzib Inkasów.

3 miljardy franków zysku...

Czy kryzys wpłynął na ilość palaczy!

Takie pytanie postawił pewien francuski dziennikarz panu Blondeaux, głównemu dyrektorowi państwowych fabryk tytoniowych we Francji.

P. Blondeaux w udzielonym wywiadzie stwierdził, że, ściśle mówiąc, monopol francuski aż do roku 1933 nie znał wyrazu „kryzys". Dopiero właśnie w roku 1933 nastąpił pewien, zresztą

lekki spadek sprzedaży.

Spadek ten nie przekroczył jednak 1 proc. normalnej sprzedaży. Zrekompensowano go zresztą zmniejszeniem zakupów.

Styczeń 1934 r. wykazał, w porównaniu ze styczniem r. 1933, deficyt w wysokości 400.000 franków, — jeżeli jednak wziąć pod uwagę, że dochód dzienny monopolu francuskiego

wynosi 12 miljonów franków,

— to różnica miesięczna w wysokości 400.000 fr. jest rzeczywiście bardzo nieznaczna. Pozatem, już w lutym nadrobiono tę stratę tak, że styczeń i luty, razem wzięte, wykazują, w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, nadwyżkę w wysokości 500.000 franków.

Czy można w tych warunkach mówić, o ile chodzi o francuski monopol tytoniowy, o kryzysie?

P. Blondeaux twierdzi dalej, że tytoń jest ostatnią rzeczą, ostatnią przyjemnością, której człowiek sobie odmawia. Ogólną ilość palaczy we Francji liczy p. Blondeaux na 10 miljonów. Tylko bardzo niewielu wyrzekło się

przyjemności palenia.

Jeżeli jednak porównać czasy obecne z okresem przedwojennym, np. z rokiem 1913 we Francji, to ilość tytoniu, jaka wypada na głowę mieszkańca, zmniejszyła się. W 1913 r. na głowę jednego mieszkańca przypadało rocznie 1 kg. 500 gr. — obecnie 1 kg. 400 gr. Różnica wynosi zatem 100 gr. na głowę rocznie. Pochodzi to niewątpliwie stąd, że pali się więcej papierosów, niż cygar.

W zakończeniu wywiadu p. B. podaje cyfrę wpływów za r. 1933 — 4 miljardy fr. cyfrę wydatków — około miljarda. Czysty zatem zysk z monopolu — jak to zresztą podawaliśmy poprzednio — wyniósł we Francji w r. 1933 — około 3 miljardy franków!

PODSŁUCHANE

PRZECHWAŁKI HANDLOWCÓW.

Zeszli się trzej urzędnicy zaczęli wychwalać olbrzymie rozmiary firm, w których pracują oraz kolosalne interesy, dokonywane przez nie.

— U nas — powiada jeden — księga główna jest tak wielka, że z jednej stronicy na drugą trzeba jechać motocyklem.

— A u nas — mówi drugi — postanowiono ostatnio nie stawiać kropek nad „i". W ten sposób zaoszczędza się na atramencie 10.000 złotych tygodniowo.

— To wszystko nic — oświadcza trzeci. — Nasz bank jest tak ogromny, że nie może nikomu udzielić dłuższych kredytów, gdyż zanim klijent wyjdzie na ulicę — już musi wracać, bo jest termin zwrotu pieniędzy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 106 (Żwirki dawniej Kanała 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski

Rozmowy za 20 groszy.

CZY MOŻNA ZATELEFONOWAĆ?

Najpracowitsze aparaty.

W bardzo wielu sklepach wisi w oknie wystawowem zachęcająca tabliczka z napisem: telefon czynny. A do tych sklepów, gdzie niema tabliczki, co raz to ktoś wchodzi z zapytaniem: — Czy można zatelefonować? Czy jest telefon?

W aptekach i cukierniach, to nawet nikt się o to nie pyta, bo i tak wiadomo, że przecież jest telefon, albo nawet i automat.

Z tych telefonów w sklepach, w aptekach, korzystają ci, co nie mają telefonów w domu. Każda pora dnia, każdy nieomal sklep z telefonem

ma swoją publiczność.

W godzinach przedpołudniowych — dzwonią przeważnie ludzie w sprawach interesów. Tu trzeba zadzwonić, tam się dowiedzieć. Więc telefonuje się.

Młody człowiek podchodzi do aparatu i z przejęciem, dokładnie kręci tarczą. Czeka cierpliwie aż tarcza powróci. Wreszcie — jest połączenie.

— Czy mogę prosić pana inżyniera?

I czeka długo na odpowiedź. Wymienia przytem swoje nazwisko. Po chwili zapytuje zawiedzionym głosem:

— Więc kiedy można zatelefonować? Czy jeszcze dziś zastanę?

Wiesza słuchawkę i płaci dwadzieścia groszy. Szkoda. Szkoda mu tych pieniędzy. Przecież nic nie załatwił, a zapłacić trzeba.

— Nie może pani wziąć piętnaście groszy? Przecież ja prawie codziennie telefonuję, to mnie

dużo kosztuje.

Nie, właścicielka sklepu nie chce wziąć mniej. A przecież są takie sklepy, gdzie telefon kosztuje 15 albo i 10 groszy.

Miejsce przy telefonie zajmuje człowiek w roboczem ubraniu.

— Hallo! — krzyczy głośno, hallo.

Jako że jest to cudzoziemski wyraz i tak inni wołają. I potem mówi prędko i bardzo głośno.

— Panie szefie, to już. Materjał zawieziony. Ludzie są. Tylko jeszcze trochęby się zdało sztang. Może człowieka po to przyślę z furmanką.

To jest interes. Praca.

Takie o pracę, to są jeszcze i inne.

Młoda panienka pyta zdenerwowanym drżącym głosem:

— Dzwonię z ogłoszenia. Czy tu potrzebna jest biuralistka? Kaucja? Nie, nie mam. Ale referencje mogę przynieść. To kiedy można złożyć podanie? Dziękuję.

I wiesza słuchawkę smutno, beznadziejnie.

Wikcia, co służy w sąsiedniej kamienicy też załatwia swoje interesy przez telefon.

— Pani potrzebuje służącej?

I wymienia swoje zalety. Że dobrze gotuje, że świadectwa ma.

Różne wady i zalety mają te telefony, z któremi dzwoni się „z miasta"... Jedne to są umieszczone tak zacisznie, w jakichś wnękach, lub nawet maleńkich pokoikach za sklepem. O tych wiedzą wtajemniczeni i stale korzystają z nich. Inne są bardziej jawne, mniej dyskretne.

W aptece, na rogu, telefon jest przy ławeczce, na której siedzą ci, którzy czekają na lekarstwa i na tenże właśnie telefon. Czekają w kolejce, bo amatorów telefonowania jest kilku. Te kolejki mają miejsce przważnie wieczorem.

— Pan Jurek jest? — informuje się młode dziewczę.

I przekomarza się rozkosznie z młodzieńcem.

— I pan powiedział do Władka, że ja mam oczy nieszczere, panie Jurku,

gniewam się na pana.

Druga młoda osoba denerwuje się przeciągającą się rozmową.

Wreszcie pogawędka skończona.

Pani w średnim wieku zdaje relację lekarzowi.

— Więc panie doktorze jest trzydzieści osiem i trzy kreski. Zastrzyk był dany.

Wiesza słuchawkę, płaci i wychodzi pospiesznie.

Następna rozmowa.

— Madame, ja dziś nie mogę przyjść na lekcję. To kiedy mogę? — Mała, tłusta dziewczynka z warkoczem, pertraktuje ze swoją „madame" od francuskiego.

Szczupły, wysoki gentleman jest wylewny.

— Więc panie kolego, koniecznie. Partyjka będzie. Czekamy. Żona prosi serdecznie.

Są również rozmowy tajemnicze, poufne, jakby szyfrowe. Mówią wtedy cicho, skrótami. Gentlemani i damy. Młoda niewiasta z platynowemi lokami zasłania tubkę dłonią.

— To ty? Już wychodzę. Tak, tam gdzie zawsze. Dobrze. Pa.

I już. To wszystko — resztę powiedzą sobie osobiście. Bo to — zakochani.

Co mówią o tem właściciele telefonów? Właścicielka małej cukierenki, w której wisi zniszczony przedwojenny aparat, jest niezadowolona

z amatorów rozmów.

— Zamiast kupić — to gadają. A niektórzy to już godzinami. Najgorzej, to już jak jaka panna albo kawaler. Przychodzi taki jeden, codziennie, o trzeciej i zawsze prosi pannę Lilkie Niewiadomskie. I co się dopiero z nią nagada. A czasem to dwa razy dziennie do niej telefonuje. Aż śmiech słuchać, choć to niedyskrecja, co on tam jej opowiada.

I stanowczo lepsza jest ta klientela, co telefonuje w interesie. Bo przynajmniej krótko. Wogóle to niedobrze jest z telefonem w sklepie. Chyba tylko tyle jest z niego, że jaki taki wody się po zatelefonowaniu napije.

Kiedy się czeka na telefon, łatwo jest zacząć rozmowę z kimś, kto również czeka.

— Tak, to nie wygodnie jest bez telefonu w domu. Ale jak kto mało telefonuje, to taniej jest telefonować tak właśnie z apteki albo sklepu. Tylko z tem czekaniem najgorzej.

A wszyscy naogół skarżyli się

na drożyznę rozmów.

— Gdzież to, dwadzieścia groszy. Taki pieniądz. Zwłaszcza jak kto bezrobotny i o posadę się na ten przykład dowiaduje, a zatelefonować musi. Są przecież takie sklepy, gdzie biorą 15 albo nawet i dziesięć groszy. A jak tamci mogą, to i inni też. Więc koniecznie powinien ktoś zająć się tem, żeby tak drogo nie kosztowały.

I może ktoś zainteresuje się tą sprawą? Wartoby.

Najazd biedaków na lasy

Sezon jagód i grzybów.

Z Tucholi donoszą:

Na Pomorzu już dawno nie notowano tak wielkiego urodzaju czarnych jagód, jak w roku bieżącym. Wobec panującego bezrobocia, czarne jagody mają nie małe znaczenie gospodarcze zwłaszcza dla biednej ludności wiosek leśnych.

Sezon czarnych jagód trwa przez dwa miesiące, lipiec i sierpień. Niektóre gminy żyją w tym czasie wyłącznie

z samych darów leśnych.

Rychłym rankiem śpieszy kto może, zwłaszcza kobiety i dzieci, do lasu, wracając pod wieczór z całodziennym plonem na wyznaczone w lesie miejsce odstawy, gdzie już czekają na nich handlarze z wozami.

Na Pomorzu są mianowicie dwa słynne z obfitości czarnych jagód skupienia leśne: Bory Tucholskie i rozległe lasy na przestrzeni Brodnica — Lidzbark. W Lidzbarku i sąsiednich stacjach kolejowych panuje, gdy nadchodzi nocny pociąg warszawski, niezwykły ruch. Handlarze czarnych jagód, przeważnie kobiety dobijając się hałaśliwie do pociągu,

pakują ogromne kosze

i skrzynie do przedziałów, po trzydzieści, czterdzieści i więcej, po krótkim postoju pociąg rusza z miejsca, a zdyszane kobiety porządkują swój bagaż w przedziałach, w których panuje nieraz harmider i ścisk. Lecz nie razi to pasażerów, ludziska przecież jadą na targ do Torunia, Grudziądza, Bydgoszczy, Inowrocławia i t. d., by spieniężyć „czernice", uzbierane mozolnie całodzienną pracą tysiąca rąk....

Jagody, uzbierane w Borach Tucholskich, idą przeważnie na eksport do Niemiec i do Anglji a częściowo do miast, nie mających w sąsiedztwie lasów, jak Chełmno, Chełmża i t. d. Handlarze, którzy ten owoc skupują, mają na wozach specjalne koszyki (plecionki), do których jagody, po kilka tylko funtów, przesypują, by możliwie uchronić je

przed fermentacją.

Na miejscu odstawy przedstawia się pod wieczór, gdy poławiacze jagód się zbierają, zajmująca idyla leśna...

Jak donośne znaczenie gospodarcze i społeczne ma sezon czarnych jagód, dowodzą cyfry. W leśnictwie Rykawiska np. (4000 mórg lasu) wybierano w najlepszym okresie dziennie do 50 ctr. czarnych jagód. Handlarze płacą za towar gotówką (10 gr. za funt), przyczem wprawne kobiety zarabiają

do 3.50 dziennie.

W innych leśnictwach osiągnięto podobne rezultaty.

Prócz czarnych jagód obrodziły się w lasach obficie jeżyny, owoc nadający się przedewszystkiem na fabrykację znakomitego wina. Znaczenia gospodarczego tego owocu niestety nie docenia się jeszcze należycie. Po ostatnich opadach deszczowych otworzy się dla mieszkańców kolonji leśnych nowe poważne źródło zarobkowania — grzyby, które już teraz pojawiają się we większej ilości na rynku naszych miast i miasteczek.

Państwo zbrodniarek.

300 kamiennych serc za kratami.

Tam, gdzie wstęga Wisły skręca po raz ostatni w swej wędrówce do morza, u stóp naszej królowej wód, niedaleko Bydgoszczy, wznoszą się ciężkie, najeżone żelazem krat, mury.

To Fordon — więzienie, przeznaczone dla kobiet, skazanych na długoterminowe kary, siedlisko największych zbrodniarek i wyrafinowanych złodziejek. Przy bramie jedyny, oprócz naczelnika mężczyzna, dozorca, strzegący wejścia do zbrodniczego państwa płci pięknej. Klucz do owego raju powierzono mężczyźnie, mocno już przyprószonemu siwizną, który stanowi objekt stałych westchnień pensjonarjuszek.

Zgrzyt zamków i dźwięk kluczy mówi, że ostatnie połączenie z wolnością zostało za nami zerwane. Jesteśmy wśród kobiet, 300 kamiennych serc, które na swem sumieniu mają nierzadko rozboje, wyrafinowane morderstwa lub oszustwa.

— Kobieta pozostaje za kratami tylko kobietą — mówi naczelnik. — Nasz poczciwy klucznik nie może się opędzić od natarczywych spojrzeń, przebywającej tu armji kobiecej. Choć piąty krzyżyk dźwiga na karku, jest przedmiotem stałych rozmów w celach, przez kancelarję przewija się szereg listów miłosnych,

adresowanych właśnie do niego.

— No taki stosunek: 300 kobiet na dwóch mężczyzn — to nic dziwnego — myślę w duchu.

Największą plagą jest jednak stujęzyczna plotka, która początek swój wywodzi z kuchni więziennej, gdzie dobrze sprawujące się przygotowują pożywienie dla towarzyszek niedoli. Ileż to dozoru trzeba poświęcić, aby obiad był przygotowany na czas! Pozostawione na chwilę samotności „kuchareczki" zabierają się zaraz do plotek.

Bijatyki w celach to chleb powszedni.

Kobieca wojna wre w całej pełni. Jedna drugą obleje gorącą kawą, otrzymaną na śniadanie, nabije guza miską, wyrwie pęk włosów z fryzury.

Najgorszy element stanowią jednak prostytutki, które przy każdej sposobności swemi „wdziękami" protestują przeciw rygorowi więziennemu. Kilka miesięcy temu zbuntowała się cela, w której przebywało pięć prostytutek. Każde zjawienie się dozorczyni witane było

stekiem wyzwisk,

od których uszy puchły. Akompanjamentem tego swoistego jazzbandu cór Koryntu było stałe walenie w drzwi celi. Wreszcie pod wieczór uspokoiło się zupełnie.

Rano, podczas apelu wszystkie pięć zastano zupełnie nago, a podarte ubrania zaścielały podłogę celi. Jakkolwiek chęć uspokojenia ich znajdowała odpowiedź w wymownym geście oraz niemniej „wytwornej" propozycji. Cóż było robić? Naczelnik zarządził prysznic.

Strumienie wody

uspokoiły rozpalone Ewy, a w godzinę potem cela była zupełnie sprzątnięta.

Inne zdarzenie:

Pewna notoryczna złodziejka odezwała się lekceważąco o kochanku — apaszu wspólniczki celi. Dziewczyna apaszowska pamiętała urazę. W kilka dni potem, gdy wróciła ze spaceru, przyniosła ze sobą ukryty

kamień kilogramowy,

którym chciała załatwić swe porachunki.

Wśród personelu więziennego panuje przekonanie, że lepiej mieć pod swą pieczą 1500 mężczyzn, aniżeli 300 kobiet więźniów.

Mężczyzna z wiszących w celi przepisów sporządzi sobie najwyżej szachownicę, by zagrać w warcaby z towarzyszem niedoli, kobieta będzie za kratami wiecznym buntownikiem.

Pozłacane myśli.

„Ja tego nie przeżyję" — zawołał morderca, gdy mu odczytano wyrok, skazujący go na śmierć.

Są panienki tak wstydliwe, że nigdy nie mówią nagiej prawdy.

Serce nie sługa — butów nie oczyści.

Bójki nocne są u nas na porządku dziennym.

Kobieta jest jak szparag: najpierw słodka, a potem coraz bardziej gorzka.

Gdy Pan Bóg obdzielał ludzi rozumem, na przeciętnego człowieka wypadło, tyle że już nic nie zostało dla mądrych.

Ostrożność jest matką mądrości. Ale przecież, gdyby była ostrożną, nie zostałaby matką.

Niejeden polityk jest tak przepracowany, że nie ma czasu na pracę.

Niejeden głupiec zajechał wyżej, używając mądrze swego kapelusza, niż drugi mędrzec, posługujący się głową.

Naumiar odwagi jest często brakiem rozwagi.

Zasady są nudne, wyjątki są miłe, ciekawe i zajmujące.

W historji życia komedjowej,
Każdy chce roli tytułowej.

Rozkład jazdy autobusów
kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „Echo" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając do każdego dnia miesiąca.

MAOK TĘPI ROBACTWO

Komunikat dla prac. umysłowych którzy wrócili z Niemiec do Polski.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych komunikuje, że w dniu 31 sierpnia r. b. upływa termin do zgłaszania wniosków o przywrócenie uprawnień ze składek opłaconych do ubezpieczenia w niemieckich instytucjach ubezpieczenia społecznego pracowników umysłowych (Reichsversicherungsanstalt für Angestellte Berlin-Wilmersdorf) lub w jego instytucjach zastępczych na podstawie umowy polsko-niemieckiej z dnia 11 czerwca 1931 r. o ubezpieczeniu społecznem.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych zaznacza, że dotyczy to pracowników umysłowych, którzy wrócili z Niemiec na Górny Śląsk od drugiej połowy 1921 r., albo na inne obszary Polski po roku 1917.

O wszelkie informacje w związku z umową polsko-niemiecką o ubezpieczeniu społecznem zgłaszać się należy do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Oddział w Chorzowie.

104 tysiące wygranych...

Zamiast stawki — 50 zł.

Jak się dowiadujemy, w nowej 31 loterji państwowej zajdą zmiany w planie gry, polegające na tem, że znaczna część stawek zostanie skasowana, a za to przybędzie duża ilość

drobnych wygranych po 50 zł.

W pierwszej klasie te pięćdziesięciozłotowe wygrane stanowią ilość 10.400 sztuk, a w 4-ej 18.515. W pierwszej klasie taka wygrana zwróci koszt biletu. Ale w 4 klasie jest to mniej, niż stawka, bo za ćwiartkę otrzymuje się tylko 10 zł., a przecież w ciągu 4 ciągnień wyłożyło się 40 zł.

Za to ilość wygranych znacznie wzrośnie: w pierwszej klasie zamiast 12.000 wygranych będzie 16.000, w drugiej zamiast 9000 wygranych będzie 10.000, w trzeciej zamiast 6.000 — 10.000, a w czwartej zamiast 47.809 wygranych — 68.000. Ilość biletów zwiększona zostanie tylko o 10 tysięcy, osiągnie zatem cyfrę 180 tysięcy biletów. Jak widać z tego, więcej niż połowa losów — wygrywa, bo wygranych jest 104.000.

Rozchodzą się pogłoski, że ulegnie też reformie sposób

wynagradzania kolektorów.

Podobno są projekty, aby skasować im całkowicie 2 proc. od sum wygranych, które dotąd stanowią ich najlepszą szansę. Niewiadomo wszakże, czy tego rodzaju projekt uzyska aprobatę.

Biuro Dzienników i Ogłoszeń „PROMIEŃ"
zostało przeniesione do większego lokalu przy ulicy
Andrzeja 2
telefon 112-98
Biuro nasze przyjmuje prenumeratę pism krajowych i zagranicznych oraz ogłoszenia do wszystkich pism
po cenach redakcyjnych.

500 wsi — 1000 wykładów.

Jak pracuje Ruchomy Uniwersytet Ludowy na Wileńszczyźnie.

Prace Ruchomego Uniwersytetu Ludowego na Wileńszczyźnie posuwają się w szybkiem tempie naprzód. Według otrzymanych informacyj z Sekretarjatu IV wyprawy dotychczas wygłoszono już ponad 1000 wykładów w około 200 miejscowościach — a więc prawie

połowę zakreślonego programu.

Prace Uniwersytetu w chwili obecnej są prowadzone na terenie powiatu święciańskiego, postawskiego i dziśnieńskiego równocześnie. Sądząc z dotychczasowych wyników należy się spodziewać, że na 1 września zostanie zrealizowane 80 proc. zakreślonego programu, a więc zgórą 2000 wykładów.

Obecne tempo prac nie jest jeszcze największe, praca bowiem dotychczasowa napotykała

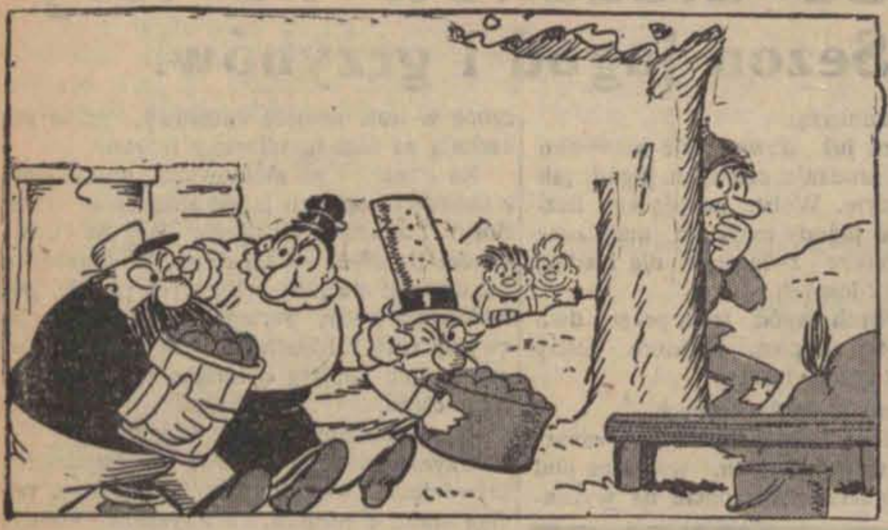
na poważne trudności.

Zmiana warunków, nieregularne odżywianie, trudności terenowe — to wszystko odbija się ujemnie na prelegentach. Wielu z nich szczególnie w początkach — chorowało, co pociągało za sobą ogólne zwolnienie prac. W chwili obecnej zdrowie zaczyna jednak powracać, prelegenci nabierają nowych sił, piękna pogoda i otoczenie ma również swój dobroczynny wpływ. Akcja staje się coraz intensywniejsza, wobec czego można się spodziewać, że zakreślony program nietylko, że zostanie zrealizowany, ale nawet przekroczony.

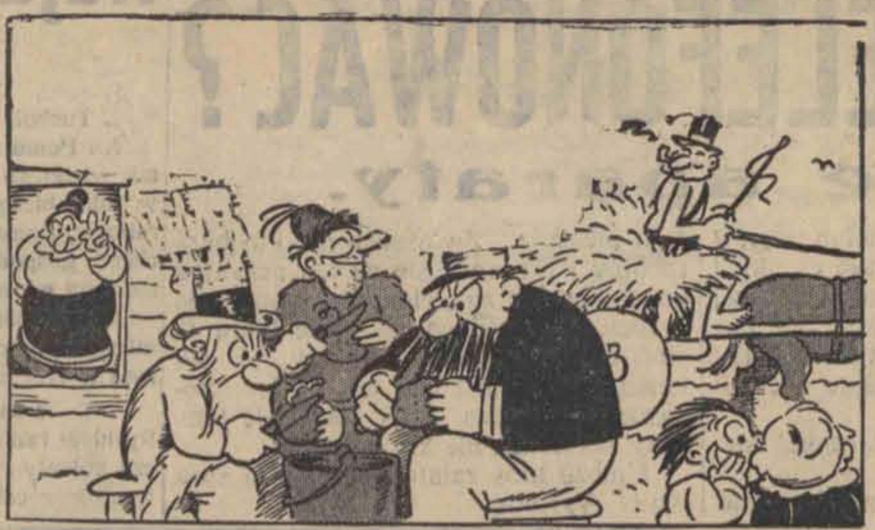
KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o godz. 8, 9, 11, 13, 15, 17 i 19 z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przyjazdu godzina 1.30 Cena zł. 3.40.

Ofiary na powodzian należy wpłacać na konta PKO 63.115 i 60.602

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



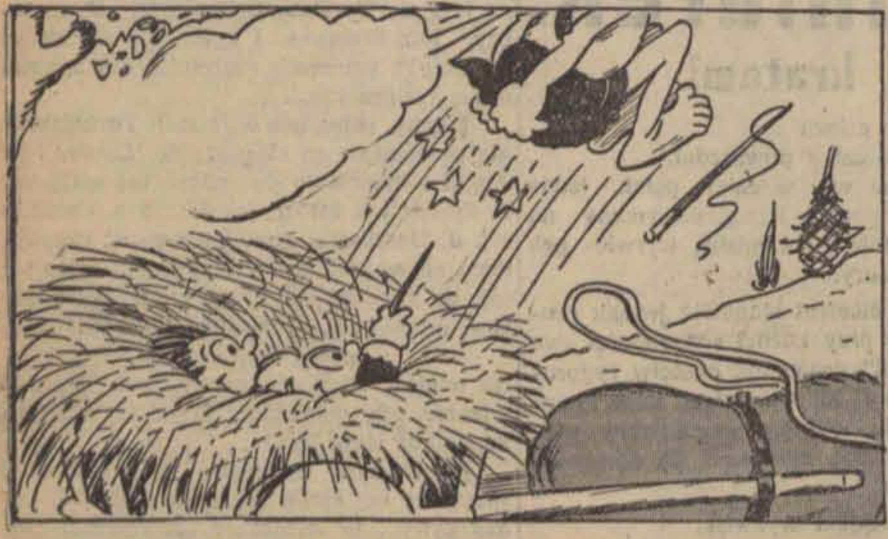
Ciocia Tekla: — Dosyć mieliście kart, teraz marsz! do skrobania kartofli!



Robinson: — Możesz odjechać, my dzisiaj mamy inne zajęcie.



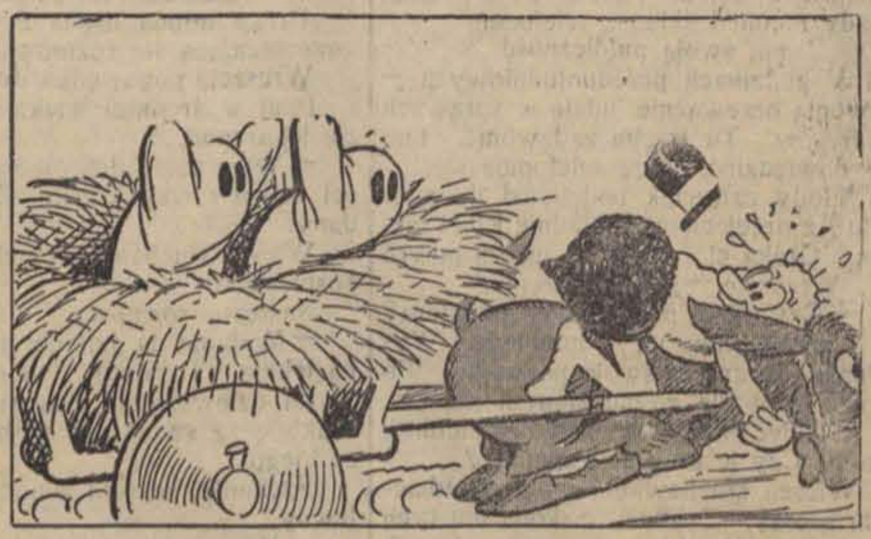
Strażnik: — Ale ich ta stara wzięła za łeb!



Wicek: — Żgnij!



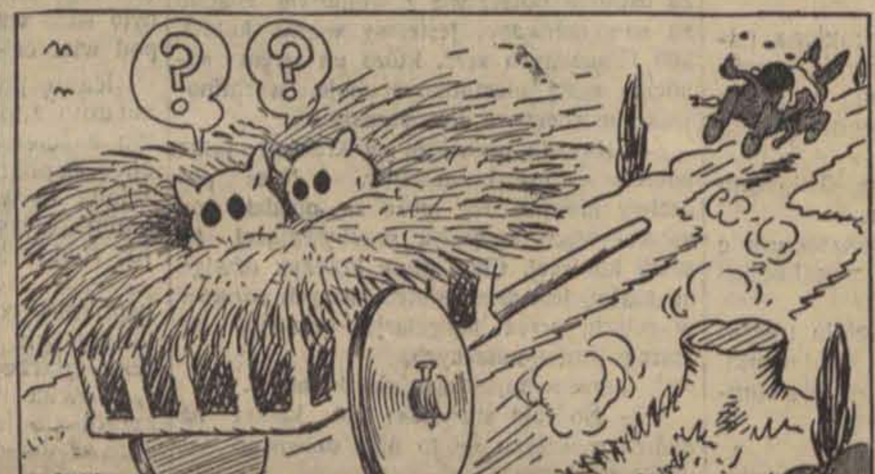
Strażnik: — Co tu się dzieje?



Strażnik: — Ratunku! Duchy!



Strażnik: — Stój! Wóz się urwał!



Wicek: — Co to? Jedziemy spowrotem.



Robinson: — Możebyśmy zagrali dla odmiany w.. kartofle?



Kłaczek: — Mój cylinder!



Robinson: — Ach, tu mamy te duchy!



Wujek Tom: — Tu macie zapłatę za nasze skrobanie ziemniaków!

ROGER VERCEL.

CZEK.

Andrzej de la Ratine, po dłuższym namyśle, oświadczył:

— Należałoby wymyśleć jaki kawał.

A Rajmunda, w pieszczotliwem skróceniu „Re", potwierdziła:

— No tak.

A potem dodała, głęboko zaciągnąwszy się papierosem:

— Tylko jaki, to rzecz najważniejsza...

„Kawał" czyli sposób, jakiego szukali kochankowie, był oczywiście sposobem korzystnym, niemal kamieniem filozoficznym, zdolnym powiększyć szybko i bez wysiłku konto bankowe, Andrzeja, wynoszące jeszcze osiemdziesiąt tysięcy franków i siedemdziesiąt pięć centymów, resztę fortuny ongi miljonowej. Andrzej w szybkiem tempie — w okresie trzech lat — doprowadził do skurczenia się kapitału, odziedziczonego po przodkach, a udało mu się to przy pomocy Re i kilku godnych jej towarzyszek.

„Sposób", jakiego szukał Andrzej, tę jeszcze posiadał trudniejszą stronę, że musiał być uczciwy, a przynajmniej nie powinien był przekraczać przepisowych granic uczciwości. Andrzej nawet wśród rozwiązłego życia zachował zasady, wpojone mu przez dobre wychowanie. Wiedział również, że wszelkie fortele, wykombinowane przez ludzi dobrego pochodzenia, są naogół głupie, pozbawione oryginalności, i jako takie zanadto jasne dla wszystkich, choćby najmniej obdarzonych zmysłem obserwacyjnym.

Zapytał jeszcze:

— Która godzina?

Re, chełpiąca się ścisłością, odrzekła:

— Piętnasta.

— A dzień?

— Osiemnasty lipca...

— Nie o datę chodzi. Czy mamy dziś poniedziałek, czwartek, czy też...

— Sobota.

Andrzej odnosił się zawsze z uznaniem do szybkości, jaką Re okazywała w informacjach chronologicznych. Mimo to dziś zażądał potwierdzenia:

— Czy napewno sobota?

— Co za pytanie!

— A więc — zakonkludował — banki są już zamknięte.

Zrazu nie pomyślał nic więcej, lecz wkrótce wzrok jego skoncentrował się, znienacka. Wreszcie zerwał się na nogi, wykonywując jakiś dziki taniec, a jeżeli nie zawołał: „Eureka!" to tylko dlatego, że nie znał języka greckiego i nigdy nie zaglądał do encyklopedji. Gdy usiadł spowrotem, rozkazał:

— Zbieraj się czemprędzej! Pojedziemy kupić auto.

Re zaprotestowała:

— Masz ich już trzy.

Wytłumaczył kochance:

— Obecne, które kupimy, nabędziemy nie poto, by je mieć. Chodzi tylko o kupno. Czy rozumiesz, co myślę?

Wbrew wszelkim oczekiwaniom Re odpowiedziała:

— Rozumiem.

Odznaczała się lenistwem i nie lubiła wysiłku namyślania się nad czemkolwiek. Mówiąc: „rozumiem" przecinała wszelkie wyjaśnienia.

— Ubieraj się — rzekł Andrzej — lecz ubież się w sposób, by wywołać jaknajjaskrawsze wrażenie kokoty.

Wyprostowała się, obrażona:

— Co to znaczy znowu?

Rzekł z powagą:

— To szczegół najważniejszy.

* * *

W obsz hali samochodowej, po pogardliwem obejrzeniu szeregu połyskujących pojazdów, Andrzej zatrzymał się przed autem firmy Blackson, koloru zielonego, potężną, elastyczną limuzyną, i zapytał:

— A to?

Dyrektor głosem cichym i pełnym szacunku rozpoczął zachwalanie wspaniałego samochodu. Andrzej przerwał mu krótkiem zapytaniem:

— Ile?

— Około osiemdziesięciu tysięcy — szepnął dyrektor.

— Biorę go — oświadczył Andrzej. — Proszę wyprowadzić samochód.

Dyrektor, olśniony, wydawał mechanikom rozkazy tonem zlekka zdenerwowanym, podczas gdy Andrzej wypełniał czek na 78 tysięcy franków, poczem wręczył go dyrektorowi.

W tejże chwili w hali pojawiła się Re. Czy na podstawie zalet wrodzonych, czy też zapomocą sztuki, w każdym razie w stopniu doskonałym osiągnęła rażący wygląd kokoty, którego żądał od niej Andrzej. Zmierzyła wzrokiem nowy zabytek:

— Masz więc klekot, którego chciałeś?

— Cicho! — rzekł Andrzej.

Gdy wsiadali do auta, podszedł do nich dyrektor:

— Rozumie pan, że wobec wartości objektu...

— Oto mój adres — przeciął mu nabywca tonem ostrym, podając mu bilet wizytowy.

Natychmiast po jego odjeździe, dyrektor podskoczył do telefonu z czekiem w ręku, poto, by usłyszeć:

— Bank jest zamknięty. Dziś sobota.

Andrzej przejechał zaledwie paręset metrów, poczem zatrzymał się przed firmą Harbuhr, gdzie — jak wiadomo — można nabyć okazyjnie auta czołowych firm. Kazał zawołać dyrektora i oświadczył mu:

— Przed chwilą nabyłem to auto Blacksona. Przestało mi się podobać, a również nie podoba się mojej towarzyszce. Zapłaciłem za nie siedemdziesiąt osiem tysięcy, ale oddam je panu za dwadzieścia pięć. Wobec wahania dyrektora dodał: Może pan zatelefonować do Blacksona. Dowiesz się, że nie przejechało jeszcze ośmiuset metrów.

Dyrektor zgodził się na to z najuprzejmiejszym uśmiechem, lecz po pięciu minutach powrócił w towarzystwie dwu policjantów, którzy natychmiast zaaresztowali Andrzeja pod zarzutem, że zapłacił za auto czekiem bez pokrycia, a ponadto chciał je sprzedać za bezcen, zdobywając jednakże dla siebie 25 tysięcy franków.

Ani Andrzej, ani Re, oskarżona jako wspólniczka, nie pozwolili aresztować się bez protestu. Zwłaszcza Andrzej na cały głos krzyczał swe nazwisko i adres: — Aresztować mnie, Andrzeja de la Ratine!!

Stąd nazwisko jego figurowało już we wszystkich dziennikach wieczornych pod tytułem: „Niezręczny oszust"

Tej nocy zatrzymano Andrzeja i Re w komisarjacie.

Zwolniono ich w poniedziałek zrana, p wielu tłumaczeniach, gdyż bank potwierdzi że konto de la Ratine na jego rachunek wynosi 80 tysięcy fr. 75 centymów, oraz że bank, od godziny dziewiątej zrana gotów jest pokryć czek wystawiony na Blacksona.

Jednocześnie niemal Andrzej wystąpi do sądu z oskarżeniem łącznie firm Blakson i Karbuhr za obrazę czci, żądając odszkodowania w wysokości pół miljona.

Wobec opublikowania skandalu i aresztu sąd przyznał mu 300 tysięcy z ogłoszeniem wyroku w pię[illegible]iesięciu pismach.

Re zaś, jako odszkodowanie za noc, s dzoną w więzieniu, otrzymała od Andrz naszyjnik w cenie 50 tysięcy franków.

Tłum. L. M